Nr. 305 — We Lwowie Sobota dnia 3 Listopada 1894. — Rok XXVII.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“. Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 173.

Minuło carskoje wremja...

Lwów 2. listopada

Pod najczulszą opieką członków swojej rodziny, wśród najstaranniejszej pieczy największych w Europie powag lekarskich i po modłach „cudotwórczego“ protojereja soboru kronsztadskiego, słynnego Joanna Siergijewa — car umarł. Nie zaniedbano niczego, próbowano wszystkiego. Co jeno sztuka lekarska i umiejętność medyczna dokonać potrafią — to wszystko starano się stosować na chorem ciele Aleksandra III, a gdy sztuka i umiejętność zawiodły, gdy mimo wszystko choroba ciągle postępowała, gdy dla lekarzy nie było już rzeczą wątpliwą, że ich umiejętność i ich sztuka jest bezsilną, że one nie potrafią wstrzymać katastrofy — próbowano uciec się do środków nadzwyczajnych. Za wstawieniem się carycy i oberprokuratora „świętego“ synodu prawosławnego Pobiedonoscewa, powołano do łoża śmiertelnie chorego cara, skromnego i pobożnego popa Joanna, zażywającego w szerokich kołach, a zatem w najniższych warstwach ciemnego i nieoświeconego tłumu sławy cudotwórcy. Jego modły miały ocalić życie cara. Pop Joann przybył. I podczas gdy profesor Leyden z Berlina i profesor Zacharin z Moskwy kłócili się między sobą co do djagnozy choroby i co do sposobów jej leczenia — pop Joann modlił się.

A jednak car umarł. Sztuka i umiejętność były bezsilnemi, a cudotwórczość zawiodła.

Nie sądzimy, aby wobec tego faktu, bezwzględnie rzeczy biorąc, niezawodnie smutnego, powaga lekarzy ordynujących cośkolwiek ucierpiała, czy zaś pod jego wrażeniem szwank poniesie sława i powaga popa Joanna, to nam obojętnem. My z konieczności i z obowiązku zająć się musimy samym faktem zgonu Aleksandra III. Czem fakt ten jest dla Rosji, a czem dla Europy? Różni różnie na te odpowiadają pytania, bo odpowiedź wynikiem subjektywnych zapatrywań i osobistego stanowiska tych, co odpowiadają. Niemniej jednak można już dzisiaj, gdy księga żywota cara Aleksandra III. jest już zamkniętą, skonstatować, że potomność pamięci jego błogosławić nie będzie. Chwalono nieraz cnoty rodzinne i domowe Aleksandra III. podnoszono z naciskiem, że jest najczulszym małżonkiem i najtroskliwszym ojcem, że jest wrogiem zewnętrznego wystawnego życia, że najchętniej spędza czas na łonie i w gronie najściślejszej rodziny. Być może, że to wszystko prawda, choć nie było sposobności do skontrolowania czystości tych uczuć i szczerości przywiązania familijnego. Być może, że pobudki tych cnót, wyglądałyby wówczas cokolwiek inaczej, a w każdym razie mniej bezinteresownie. Ale nawet gdyby tak nie było, pamiętać należy o tem, że owe sławione i chwalone cnoty rodzinne nie wystarczają i nie wyczerpują osobistości Aleksandra III. Był on przecież carem, panem samowładnym państwa o przeszło stu miljonach ludności! Historja pytać się nie będzie, jakim Aleksander III. był dla swojej żony mężem i dla swoich dzieci ojcem, ale jakim przedewszystkiem był carem, co zdziałał jako samowładca Wszechrosji. A pytać się będzie tem usilniej, o ile wszystko, co za jego rządów się stało, li z jego jest związane nazwiskiem, o ile za to wszystko li tylko na niego spada odpowiedzialność.

Po rozszarpanym bombą dynamitową — rzuconą ręką terrorystów — trupie ojca swego, Aleksandra II., przejść musiał Aleksander III., by się dostać do władzy i wtedy ogłosił do narodu manifest, będący wykwitem — samowładzy. Nie było też dawno nawet w Rosji cara, przejętego tak głęboko doniosłością swojej misji i wyższością swojego wrzekomego posłannictwa. Był to autokrata w każdym calu. I jeżeli istotnie poprzednik jego car Aleksander II. nosił się przed śmiercią z jakiemiś zamiarami konstytucyjnemi, jeżeli u schyłku jego panowania budziły się w szerokiem imperjum rosyjskiem jakieś nadzieje, że i tam powieje łagodniejszy wiatr Zachodu, że Rosja pierwsze przynajmniej uczyni kroki, bliżające ją do reszty państw europejskich, to Aleksander III. wszystkie te nadzieje potrafił stłumić i zagasić. Dla prądów europejskich jego Rosja była zamknięta. Był czas, kiedy Aleksander III. chełpił się tem, że w Europie jednego tylko ma przyjaciela — księcia Czarnych Gór. I istotnie była też Rosja zupełnie odgraniczoną od Europy i rządzoną w całej pełni według systemów azjatyckiego barbarzyństwa. A gdybyśmy się koniecznie dopatrzeć chcieli różnicy, dostrzeglibyśmy ją chyba w tem, że — podczas gdy barbarzyństwo nieucywilizowanych i na wpół dzikich państw azjatyckich jest — że się tak wyrazimy — nieokrzesane i surowe — barbarzyństwo rosyjskie ma formy wyszukane i wyrafinowane, a tem samem jest niebezpieczniejsze i groźniejsze. Panowanie Aleksandra III. jest smutnem tego systemu urzeczywistnieniem. A stosowano ten system wobec wszystkich, co nie należą do pnia prawosławnego, i do wszystkiego, co nie jest *karienno* (rdzennie) moskiewskiem. Cierpieli więc pod autokratyczną władzą Aleksandra III. zarówno protestanci i Niemcy w krajach nadbałtyckich, jak unici i Rusini w południowej Rosji, a najwięcej z pewnością katolicy i Polacy na Litwie i w Kongresówce.

Dzieje to zbyt świeże i zbyt głęboko wryły się nam w pamięć, byśmy mieli potrzebę ich przypominania dzisiaj nad otwartemi zwłokami Aleksandra III. Wina i odpowiedzialność za dzieje jego panowania spada na niego, bo on sam przejęty wyższością swojego posłannictwa chciał być jedynowładcą i samodzierżcą, on sam chciał być wyrazem Wszechrosji, być może jednak, że był jeno narzędziem w ręku czynników wpływowszych i potężniejszych, z których nawet on, car, wyzwolić się nie mógł, ale i w takim razie pozostawia po sobie pamięć smutną. Europa, a nawet i ludzkość jako taka, powinna nad zwłokami Aleksandra III. zapłakać, że u schyłku dziewiętnastego stulecia, po upływie przeszło stu lat po wielkiej rewolucji, która wrzekomo zdobyła prawa człowieka, był możliwym t a k i car.

Zemsta pana Orżewskiego.

Z P e t e r s b u r g a otrzymujemy następujący list:

„Zaledwie skończył się proces krożański, który tak haniebne wycisnął piętno na administracji rosyjskiej, a wynikiem którego są oburzeni wszyscy uczciwiej myślący Rosjanie, obwiniając sędziów wileńskich — i słusznie — o stronniczość i bezwarunkowe poddanie się woli jenerał-gubernatora wileńskiego O r ż e w s k i e g o oraz o podeptanie najelementarniejszych praw i wymogów sprawiedliwości, gdy nagle jak grom z jasnego nieba spada na uczciwe społeczeństwo rosyjskie wiadomość, iż sądownictwo na Litwie, czyli w t. zw. kraju północno-zachodnim, jest do niczego a jedynym władcą powinien być p. jenerał-gubernator Orżewskij!

Z takiem zdaniem wyjechał p. Mieszczerskij w swoim *Graždaninie* i to właśnie zwróciło na siebie ogólną uwagę. Zaczęto badać i szperać, aż nareszcie publiczną tajemnicą stało się dzisiaj w Petersburgu, że artykuł ten, jeżeli nie pochodzi wprost z pod pióra Orżewskiego, to przynajmniej jest przez niego w wysokim stopniu inspirowanym.

Na samym wstępie oświadcza autor, iż władza sądowa na Litwie jest b e z s i l n ą, tak w stosunku do żydów, jak i do Polaków; — sprawy krożańskiej p. Orżewskij nie dotyka wcale, lecz objeżdża z daleka, godząc w władzę sądową, która bądź co bądź dała jego administracji silny policzek, naznaczając pod naciskiem Orżewskiego karę tylko tym, których uważała za winnych, a którym mimo to niczego dowieść nie mogła. Aby zaś jako tako usprawiedliwić swoje wystąpienie opowiada następujący, mało wiarogodny, wypadek.

Znajdują się na Litwie t. zw. majątki instrukcyjne t. j. skonfiskowane przez rząd po powstaniu. Majątki te mogą nabywać tylko Rosjanie rodowici pod tym warunkiem, że nie będą ich wydzierżawiali Polakom ani żydom. Jako majątki rządowe stoją one pod kontrolą ministerstwa dóbr państwa, które wszelkie spory i nieprawidłowości załatwiać powinno, administracja zaś ma tylko donosić ministerstwu o nieprawnem ich wydzierżawieniu Polakowi lub żydowi.

A więc — jak pisze *Graždanin* — w gubernji grodzieńskiej rosyjska szlachcianka X (dlaczego tu nie ma pełnego nazwiska — nie wiem) kupiła od skarbu taki majątek instrukcyjny i nie krępując się niczem, oddała go w dzierżawę Polakowi i żydowi. (Za jednem uderzeniem bije się odrazu dwie muchy!) Administracja doniosła o tem ministerstwu w c e l u r o z c z ę c i a p r z e c i w p a n i X. k r o k ó w s ą d o w y c h i o d e b r a n i a j e j m a j ą t k u za naruszenie prawa własności. Było t[...] 1891, minęły jednak lata 1891, 1892 i w końcu 1893 r., n a u s i l n e n a l e g a n i a j e n e r a ł - g u b e r n a t o r a dało ministerstwo odpowiedź, iż rozpoczęcie kroków sądowych należy jedynie tylko do ministerstwa, a rola administracji o g r a n i c z a s i ę t y l k o d o o d e b r a n i a z e z n a n i a o d d a n e j o s o b i s t o ś c i, ponieważ jednak pani X. bawi zagranicą, przeto należy oczekiwać jej przyjazdu.

Z tego wszystkiego wynika, zdaniem Orżewskiego, iż nim pani X. powróci z zagranicy, nim administracja ściągnie z niej zeznanie, nim ministerstwo rozpocznie kroki sądowe i nim nareszcie sprawa przejdzie przez parę instancyj sądowych — minie wiele lat, a tymczasem Polak i żyd będą bez przeszkody rządzić rosyjską (?) własnością, wywierając pod względem politycznym demoralizujący wpływ na ludność rosyjską.

Mimo egzystencji na Litwie osobnej władzy w osobie jenerał-gubernatora — tu wyłażą szydła z worka — znaczenie rosyjskiej przewagi jest sprowadzone do minimum, dzięki tej okoliczności, że takie najważniejsze czynniki *obrusienja*, a raczej „rospolaczenia“ kraju, jak zakaz dzierżawienia majątków instrukcyjnych przez Polaków, poddane są władzy sądowej i wszystkim przypadłościom sądowej *wołokity* (coś w rodzaju naszego alembiku. — *Red.*).

„Tymczasem — kończy *Graždanin* w ł a d z a j e n e r a ł g u b e r n a t o r a, u z b r o j o n a w d o s t a t e c z n e p e ł n o m o c n i c t w a j e s t d o s y ć w i e l k ą i k o m p e t e n t n ą, a ż e b y j e j z a u f a ć b e z p r o c e s ó w s ą d o w y c h i p o r u c z y ć p o ł o ż e n i e t a m y p o l s k o - ż y d o w s k i m g e s z e f t o m d r o g ą w y r u g o w a n i a t y c h p a n ó w z n i e p r a w n i e z a j m o w a n y c h p r z e z n i c h p o z y c y j — i n a ł o ż e n i e n a n i c h k a r y a d m i n i s t r a c y j n e j“.

Wtedy dopiero ustanie oddawanie majątków w dzierżawę Polakom, odpłynie ze wsi nasienie wrogiego żywiołu, władza rosyjska zajmie honorowe miejsce i sprawa rozpolaczenia posunie się szybko naprzód, ściągając świeże i lepsze (?) siły w celu zaludnienia naszych kresów. S p r a w y t a k i e p o w n n y s i ę z a c z y n a ć i k o ń c z y ć j e d y n i e t y l k o w a d m i n i s t r a c j i!“

Oto, w jaki sposób chce się zemścić pan Orżewskij na sądzie rosyjskim i na Polakach. Sąd powinien funkcjonować tylko w pewnych poszczególnych wypadkach, a wszystko inne powinno być załatwianem *administratiwnym pariadkom*, jak to bywało za czasów Murawiewa. Orżewskij chce być pierwszą i ostatnią wyrocznią jak Murawiew, wygnać Polaków z ich odwiecznej siedziby, zdusić ich bez sądu, który najniepotrzebniej nadaje rozgłos (*glasnost'*) haniebnym postępkom jenerał-gubernatora i jego kreaturom w rodzaju Klingenberga; a sprawa krożańska, pomimo, iż o niej pisać zabroniono, nie mało tu jest komentowaną i w brzydkiem świetle stawia siepaczy moskiewskich na Litwie.

Przyszła caryca.

W chwili, kiedy po zgonie cara Aleksandra III. wstępuje na tron rosyjski syn jego Mikołaj II., rzecz naturalna, że oczy całego świata zwracają się także i na tę, która biegiem dziejowych wypadków skazaną została na dozgonną towarzyszkę nie wesołego zaiste żywota nowego samodzierżcy Wszech-rosji.

Księżniczka A l i c j a heska urodziła się 6. czerwca 1872 r. jako piąte dziecko ówczesnego dziedzicznego w. księcia hesko-darmsztadzkiego L u d w i k a i księżniczki Alicji, córki angielskiej królowej W i k t o r j i. Liczy tedy obecnie narzeczona cara 23 lat. Prócz imienia Alicji, otrzymała na chrzcie imiona: Helena, Wiktorja, Luiza, Beatrycza. W rodzinie nazywano ją pieszczotliwie „słoneczkiem“. Pieszczotliwy ten przydomek powtarza się często w listach matki księżniczki do królowej Wiktorji. W jednym n. p. pisanym na święta Bożego narodzenia, znajduje się następujący ustęp: „Ona jest uosobieniem promienia słonecznego.“ Co prawda, łatwym jest do zrozumienia zachwyt matki wobec tego, że „słoneczko“ liczyło wówczas zaledwie kilka miesięcy.

Księżniczka Alicja otrzymała, porówni z resztą rodzeństwa, nadzwyczaj staranne wychowanie. Pierwszemi krokami dziecka zajmowała się bona mis O r c h a r d, kobieta starsza, która obecnie towarzyszyła księżniczce w dalekiej jej podróży do Rosji i do konającego cara w Liwadji. Z pod opieki bony przeszła w ręce guwernantki swych starszych sióstr, także Angielki, miss J a c k s o n. Jako niemiecką nauczycielkę przyjęto do niej dopiero później pannę T e x t o r z Darmstadtu. Nadto zajmowali się udzielaniem nauk księżniczce rozmaici profesorowie. Wykładów kilku z nich słuchała księżniczka Alicja do ostatnich czasów; można tedy przypuszczać, że przy średnich nawet zdolnościach umysłowych może ona być kobietą bardzo wykształconą. Jest ona również biegłą w robotach ręcznych, jest muzykalną, a nawet wyborną pianistką. Nauki muzyki udzielał jej kapelmistrz nadw. de H a a n. Ma także talent do rysunków i malarstwa.

W siódmym roku życia spadł na księżniczkę Alicję pierwszy cios bolesny — tragiczna śmierć jej matki. W. księżna Alicja kochała niezmiernie swe dzieci i padła też ofiarą tej gorącej miłości; gdy mianowicie dzieci zachorowały na dyfterję, ona sama pielęgnowała je w niebezpiecznej chorobie, zaraziła się nią i w grudniu 1878 roku zmarła. Ciężka ta strata wywarła na młodym umyśle dzisiejszej narzeczonej cara wielkie wrażenie, co nie pozostało bez wpływu na dalsze ukształtowanie się jej charakteru — księżniczka stała się nad wiek poważną i ta powaga pozostała jej na zawsze.

Z głębokim umysłem łączy się u księżniczki gorące serce, czułe na nędzę i nieszczęście ludzkie. Przy każdej sposobności spieszy ona z pomocą biednym, dla których bardzo wiele w swem krótkiem dotąd życiu zdziałała. Zstępowała nawet do chat wieśniaków i uśmierzała ich nędzę. Nic dziwnego przeto, że cieszyła się szczególnie u ludu okolicznego powszechną sympatją.

Godnym zaznaczenia jest jeszcze jeden bardzo ważny szczegół jej charakteru: pewna samodzielność i siła woli, którą umiała okazywać nawet wobec najbliższej rodziny, jak to zresztą udowodniła ostatnio, gdy szło o przejście jej na prawosławie. Przejście to ułatwiło jej taktowne postępowanie protojereja J a n i s z e w a, który ją do tego przygotowywał. Nauczycielką języka rosyjskiego, również jak jej siostry w. ks. Elżbiety, małżonki w. ks. Sergjusza — była niejaka panna Schneider, córka wysokiego rosyjskiego oficera. Damą dworską i towarzyszką jej była margrabina de F e l i c e, znajdująca się obecnie również w Liwadji. Rodzeństwo swoje księżniczka kocha czule, a jest ulubioną wnuczką królowej Wiktorji.

Co do zewnętrznego wyglądu to jest ona wysmukłą i nadzwyczaj ujmującą. Nadmienić należy, iż księżniczka Alicja jest zapaloną amatorką wycieczek górskich.

Świadczy to wszystko bardzo na korzyść domniemanej przyszłej carycy, musimy tu jednak zrobić uwagę, iż wiadomości te czerpiemy z pism niemieckich, a zatem zapatrujących się jednostronnie.

Ziemscy naczelnicy w Rosji.

Przedmiejski zakątek Niżnego Nowgorodu opuścił niedawno ziemski naczelnik S z e b u j e w, protegowany gubernatora Baranowa, obwiniony... o fałszerstwo wekslu.

Jego sąsiad, ziemski naczelnik A. A. M i c h a j ł o w, „chłopczyna“ lat 25, wydalony został z następującego powodu. Z wizytą do Michajłowa przyjechał jego sąsiad, także ziemski naczelnik i zaczął drwić z jego porządków, że „chłopi przed nim czapek nie zdejmują.“ — „Jakże to? Nie może być!“ W tej właśnie chwili chwili przyszedł do Michajłowa włościanin w jakiejś sprawie. Rozwścieklony uwagami gościa, Michajłow, „podejrzywał,“ że chłop zachowuje się wobec niego, ziemskiego naczelnika, bez należnego mu szacunku — i łup go w ucho! Włościanin się pyta: „za co?“ — Ziemski naczelnik — buch go z drugiej strony. Chłop nie mógł wytrzymać i otrzymane oddał z nawiązką. Aresztowali go naturalnie. Rano dnia następnego Michajłow posłał po aresztanta, groził mu katorgą, a następnie zaproponował w zamian za nią... rózgi! Ciemny człowiek zgodził się na to i wziął rózgi... za samoobronę! Sprawa oparła się o zjazd gubernjalny, który na naleganie gubernatora oswobodził Michajłowa od odpowiedzialności sądowej, aby nie „ucierpiała na tem powaga władzy.“

Inny fakt jeszcze wymowniejszy. W łukojanowskim powiecie niżnonowgorodzkiej gubernji jest ziemskim naczelnikiem „psychopata“ M a r t i n o w, również protegowany gubernatora: Umy-

---

20)

MADAME SANS GÊNE.

ROMANS Z CZASÓW REWOLUCJI I CESARSTWA.

Przez

EDMUNDA LEPELLETIER.

(Ciąg dalszy.)

W tej chwili dały się słyszeć kroki i wszedł Hoche, oparty na ramieniu Lefebvra. Chustka, silnie skrwawiona, owiązywała mu połowę twarzy.

— Nie lękaj się, matko! — zawołał zaraz we drzwiach — to nic! drobne skaleczenie, które mi nie przeszkodzi zasiąść do stołu.

— Ach, mój Boże! on raniony! co się stało? — zawołała matka Hoche. Poruczniku Lefebvre, cóż to? zaprowadziłeś go gdzieś, gdzie zarzynają?

— Nie oskarżaj, matko, Lefebvra — rzekł śmiejąc się Hoche. Poprostu był on moim świadkiem w sprawie dość zresztą głupiej. Pojedynkowałem się z pewnym kolegą. Powtarzam, to nic

— O! byłam pewną, że sobie nie dasz krzywdy zrobić! — rzekła Katarzyna — ale tamten!

Hoche nic nie odrzekł, gdyż zajęty był uspakajaniem matki i wołał o wodę, by przemyć sobie ranę czerwoną i głęboką, jaką miał na czole, sięgającą aż do podstawy nosa.

— Hoche był waleczny, jak zawsze — rzekł Lefebvre. Wyobraź sobie, że dawniej w gwardji, a ostatecznie w milicji był porucznikiem niejaki Serre, zawadjaka zacięty. Przyczepił się do Hocha, za awanturę w jakimś szynku, gdzie Łazarz ujął się za prostym gwardzistą, dawnym kolegą... Ten łotr, doniósł o wszystkiem i Łazarz został skazany na trzy miesiące kozy. Po wyjściu z niej umówiono się o pojedynek między Serrem a Łazarzem. A trzeba wam dodać, że Serre uchodzi za pojedynkowicza. Jest to postrach koszar. Zabił lub zranił wielu ludzi. Ale cóż, pojedynek nie mógł przyjść do skutku. Łazarz był tylko porucznikiem, a Serre kapitanem.

— No! a przecież się bili?

— Tak, jak się zrównali co do stopnia.

— Ale jakim sposobem ty, tak waleczny, otrzymałeś tę ranę!

— Najprostszym sposobem, moja matko — odrzekł Hoche z uśmiechem. Jakkolwiek nie jestem zwolennikiem pojedynków między żołnierzami w czasie wojny, nie mogłem znieść obrazy, jaką wyrządził żonie mego przyjaciela nieobecnego...

Lefebvre uchwycił rękę Hocha i ściskając ją gorąco, rzekł ze łzami w oczach:

— To za mnie, za nas się bił! — zawołał zwracając się do Katarzyny — wszak ten Serre podejrzewał, że w swojej alkowie ukrywasz kochanka, d. 10. sierpnia.

— A to potwór! — krzyknęła Katarzyna z uniesieniem — gdzie on jest? Teraz ze mną będzie miał do czynienia. Gdzie on jest? powiedzcież mi raz!

— W szpitalu, z dziurą w brzuchu. Ma tego co najmniej na pół roku — odrzekł Lefebvre — jak wyzdrowieje, potrafię go odszukać i ureguluję za jednym razem rachunek mój i Hocha.

— Przyjacielu — zawołał z energją Hoche — nasze szable na kogo innego są przeznaczone. Ojczyzna jest w niebezpieczeństwie, ojczyzna nas woła. Mój przeciwnik obraził mnie, musiałem wziąć szablę do ręki i dać mu nauczkę. Ale dość tego, mówmy o czem innem i jeżeli pieczyste gotowe, siadajmy.

— Jakoż matka Hoche wniosła dymiący się półmisek i przyszły jenerał Samby i Mozy, zasiadł ze swobodą i wesołością do skromnej uczty.

III.

Panna z Saint-Cyr.

Po skończonej biesiadzie matka Hoche i Katarzyna zabrały się do pakowania rzeczy małego Henryczka. Do skromnego tego pakunku poczciwa owocarka dodała garnuszek konfitur, nieco ciastek i cukierków. Hoche i Lefebvre, zostawiając krzątanie się kobietom, usiedli na krzesłach jak na koniach i rozmawiali o rewolucji, wrzącej już w pełni, o wojnie, która rozpalała się wielkim płomieniem w czterech kątach granic francuzkich. Wyszli oni ze sklepu i umieścili się przed progiem owocarni, na gościńcu, prowadzącym do Montreuil. Zdrowi, żywi, nakarmieni do syta pieczystem matki Hoche, siedzieli i palili wesoło fajki, śmiejąc się i przypatrując przechodniom. Gościniec ten, dziś zwany ulicą Saint-Cloud, był zwykłą drogą ludzi, idących pieszo z Paryża: kramarzy, żołnierzy, drobnych mieszczan. Otóż wśród tam i z powrotem snujących się postaci Lefebvre nagle zauważył jakiegoś młodzieńca szczupłego, o długich włosach, w mundurze artyleryjskim. Przechodzień ten stąpał szybko i towarzyszyła mu młoda dziewczyna, w płaszczyku z czarnego płótna, niosąc małą teczkę w ręku. Oboje posuwali się zamyśleni wśród pyłu drogowego. Lefebvre, przypatrzywszy im się uważnie rzekł nagle:

— Ależ tak nie mylę się! Wszak to kapitan Bonaparte.

— Któż to jest Bonaparte? — spytał Hoche.

— Dobry republikanin, wyborny artylerzysta i gorący jakobin — odrzekł Lefebvre. Jest on Korsykańczykiem, zdaje się, że mu dano dymisję, z powodu jego przekonań. Tam... w Paryżu, to wszystko arystokraci, kierowani przez księży. Ale zawołam żonę, ona go zna lepiej odemnie.

Katarzyna przybiegła zdziwiona.

Co tam takiego, mężu? — rzekła, opierając się swe ręce na szeroko rozwiniętych biodrach, ulubiona jej postawa, której oduczyć jej nie mogli wszyscy metrzy tańca z Despréaux na czele, gdy została marszałkową i księżną.

— Czy to czasem nie kapitan Bonaparte tam idzie drogą, z tą młodą panienką? — spytał Lefebvre.

— Do licha, a tak! poznałabym go o dziesięć mil, nie dlatego, że mi jest winien trochę pieniędzy, ale że mi się podoba. Ale co on tu robi w Wersalu z dziewczyną? Słuchaj-no, Lefebvre, a gdyby tak...

— No, co?

Gdyby go tak zaprosić tutaj, razem z tą panną? Napiją się czego, gorąco straszne i kurz...

Lefebvre za zgodą Hocha powstał, pobiegł na drogę i dogonił kapitana i jego towarzyszkę. Oznajmił im o zaprosinach. Zrazu Bonaparte chciał odmówić, jemu nigdy nie było gorąco i nie czuł pragnienia. A przytem wraz z panną, z którą szedł, nie miał czasu do stracenia, jeżeli chciał wsiąść w Sevres na statek, odchodzący za godzinę.

— To nic — odrzekł Lefebvre — o piątej odpływa drugi. Panienka ma zapewne chęć spocząć na chwilę — dodał, zwracając się do towarzyszki Bonapartego.

Młoda dziewczyna odrzekła, że chętnieby wypiła szklankę wody. Bonaparte więc poszedł za Lefebvrem. Przyniesiono stół, krzesła, które postawiono na drodze, w cieniu, potem szklanki i dwie butelki dobrego wina, koloru złota, pochodzącego z winnic w Marly. Trącono się za zdrowie narodu, a Bonaparte, prostując się, przedstawił swą siostrę Marję Annę, znaną powszechnie pod imieniem Elizy, a która z czasem miała wyjść za Feliksa Bacciochi i stać się księżną Piombino i Lukki, a potem wielką księżną Toskańską. Eliza, której ciągłe nalegania, podobnie jak jej sióstr, miały zmęczyć Napoleona, i która zawsze była marzycielką, nawet wśród swych miłostek, i zazdrościła młodszym siostrom, że zaślubiły królów, miała wówczas 16 lat. Nie przewidywała wcale swej przyszłej wielkości. Była to wysoka dziewczyna, brunetka, chuda, o cerze matowej, włosach bardzo czarnych i obfitych, wargach zdradzających zmysłowość, z brodą niece wystającą, głową owalną, wzrokiem głębokim i pełnym inteligencji. Cały jej wygląd zdradzał dumę, a jej oczy pogardliwie poglądały na ludzi pospolitych, z którymi kazano jej usiąść do stołu przed sklepikiem owocarki. Była ona jedną z tych wychowanek z Saint Cyr, które utrzymywał skarb królewski, i które sądziły, że wyrosły z lędźwi Jowisza. Dekret z dnia 16. sierpnia zniósł zakłady w Saint Cyr, jako ognisko rojalizmu. Rodzice musieli jak najprędzej pozabierać swe córki i zakład szybko opustoszał.

Bonaparte, z powodu braku pieniędzy, opóźnił się z odebraniem siostry z klasztoru zniesionego. Dekret tymczasem nakazywał, by uczennice opuściły go najpóźniej do d. 1. września. Za radą brata, Eliza wystosowała prośbę do dyrektorjum w Wersalu, by udzielono jej wsparcia, koniecznego na powrót do rodziny. Pan Aubrun, wówczas mer wersalski, wydał certyfikat, który brzmiał, że panna Marja-Anna Banaparte, urodzona dnia 3. stycznia 1777 roku, wstąpiła dnia 22. czerwca 1784 r., jako uczennica do zakładu św. Ludwika, że znajdowała się tam jeszcze i prosiła o 352 liwry wsparcia, dla udania się do Ajaccio, miejsca pobytu jej rodziców, oddalonego o 352 mile. Na mocy tego dokumentu Bonaparte przybył rano do Wersalu, by siostrę zabrać. Wiózł ją do Paryża, a stamtąd miał odwieźć na Korsykę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ślił on ni mniej ni więcej tylko na swoją własną odpowiedzialność rozsiedlać włościan w obrębie swojego uczęstku, jak to bywało za „dawnych dobrych czasów.“ I oto z jego rozkazu część włościan — około 200 osób — wioski Staro-Rożdiestwieno musiała się przesiedlić na swoją własną ziemię, leżącą na skraju wioski. Rozkaz był wydany wtedy, gdy sąsiedzi obsiali już przeszło połowę jarego pola — a tu i ziemi dzielić nie pozwolono. Nie zdążyli jeszcze przesiedleńcy dobrze rozpatrzeć się na nowej siedzibie, gdy po dwóch dniach ziemski naczelnik wydaje nowy rozkaz, aby chłopi powrócili na dawne miejsca. A w ciągu dwóch dni biedacy już podzielili ziemię między siebie i zaczęli siać. I oto idzie rozkaz za rozkazem: przesiedlać się — nie przesiedlać się. Włościanie zaczęli już nowo osiedlonym wydzielać ziemię, a ziemski naczelnik w pogoni za nimi: „ani mi się ważyć dawać!“ Policja także nie drzemie. W czerwcu przyjeżdżał do starej wioski *stanowyj prystaw* Rogaczew i groził inicjatorom (czego?!) więzieniem, przesiedleńcom zaś kazał siedzieć na nowych miejscach.

Chodziły znowu wieści, że ziemski naczelnik spadnie z wojskiem i przesiedleńców zgonią na dawną siedzibę. Dzięki temu nikt nie wywoził nawozu w pole; ziemia i bez tego nie tęga, zniszczała do reszty. Przesiedleńcy ostatecznie zrujnowani nie wiedzą, „gdzie głowę skłonić, mieszkają na polu i śpią na gołej ziemi pod deszczem.“

Takiem też jest wykonywanie sprawiedliwości tego ziemskiego naczelnika. Podczas rozprawy sądowej uznał kwity wystawione przez włościan lichwiarzom wioski Azzapino, jako nieprawne i nieważne. Teraz, gdy sprawę ukończono, ten sam ziemski naczelnik grozi włościanom, iż ściągnie z włościan pieniądze lichwiarzy wiejskieh (*kułaków*). W zeszłym roku pewien włościanin z Nikityna w powiecie łukojanowskim, wydzierżawił u sąsiadów, przesiedleńców z Staro-Rożdiestwiena, łąkę na paszę. Wypasł bydło, jak było umówione, a następnie podał umyślnie sfałszowaną skargę na przesiedleńców, żądając 500 rubli za niedotrzymanie kontraktu. Ściągnięcie tych pieniędzy nie przyszło tylko dlatego do skutku, że lichwiarza sumienie ruszyło: przyjechał do wsi i odstąpił od skargi pomimo, iż te 500 rubli były mu przyznane przez ziemskiego naczelnika.

O takich ładnych stosunkach opowiada *Wolna prasa rosyjska*

Nagrody w dziale pszczelnictwa.

Sędziowie w dziale pszczelnictwa wystawy krajowej z roku 1894, zgromadziwszy się w dniu 29. i 30. września, tudzież 1., 2 i 3. października 1894, po oglądnięciu i ocenieniu wystawionych przedmiotów przyznali następujące nagrody:

Dyplom honorowy rządowy: Zjednoczonemu galicyjskiemu Towarzystwu dla ogrodnictwa i pszczelnictwa we Lwowie, za długoletnią wytrwałą i skuteczną pracę około rozwoju i krzewienia pszczelnictwa i ogrodnictwa w kraju. Drwi Teofilowi Ciesielskiemu za długoletnią wydatną pracę około rozwoju i krzewienia pszczelnictwa, za 20 letnie wydawnictwo *Bartnika postępowego*, za dzieła pszczelnicze, za bezdenek rozbieralny z pszczołami i różne okazy pszczelnicze.

Medale złote: Ks. Ant. Andrzejowskiemu ze Skały, za doskonałe napoje owocowe miodowe. Drwi Teofilowi Ciesielskiemu za wyborne miody sycone, nalewki i wina owocowo-miodowe w ilości 46 gatunków, wyrobione podług wydanej przez siebie książki „Miodosytnictwo“, zwłaszcza za miód „panieński“ z różnych lat.

Medale srebrne rządowe: Antoni Janeli, nauczyciel z Krasna, poczta Nadwórna, za napoje owocowo-miodowe, suszone owoce, patokę, miód w plastrach i wosk Marjan Kęplicz z Myszkowa, za doskonałe miody z różnych lat. Wład. Kotkowski, z Podwołoczysk, za pierniki owocowe, miód sycony i patokę, konserwy, ul słowiański z pszczołami i próżny.

Medal srebrny wystawy: Czesław Lekczyński z Remenowa za stare wino miodowe. Kazimierz Pańkowski z Dublan za napoje owocowo-miodowe. J. J. Piechocki z Ostrowa, Ks. Poznańskie, za miody sycone. A Myślicki, Kosmowicze, pow. słucki, Litwa, za napoje owocowo miodowe, ul słowiański słomiany i modele prawideł do wyrobu uli słowiańskich. W. Gedym'n, Orany, Litwa, za napoje owocowo miodowe. Edward Kotecki z Horodenki za napoje owocowo-miodowe, patokę, ule słowiańskie i przyrządy pszczelnicze. Dr. Teofil Ciesielski, Lwów, za przedstawienie rozwoju czerwca polskiego (*Coccus polonicus*) i próby tegoż hodowania, w celu wznowienia produkcji staropolskiego karmazynowego barwnika. Józef Siedmiograj z Sokala za wina owocowo-miodowe.

Medale bronzewe rządowe: Antoni Jana z Nowego Sącza za napoje owocowe. Michał Teżbierski, nauczyciel z Zakliczyna, za wina owocowo-miodowe. Tadeusz Sołdraczyński, Jabłonki, poczta Lisko, za napoje owocowe.

Medale bronzowe wystawy: Stan. Mściwojewski z Dobromila, za piwo miodowe. Ks. Michał Oleksij z Grabówki, pow. Kałusz, za wina owocowo miodowe, zwłaszcza porzeczniak i maliniak. Józef Weigel-Milleret z Żornisk, za napoje owocowe, zwłaszcza za morelak i wiszniak. „Narodna Torhowla“ we Lwowie, za wiszniak z roku 1888. Karol Godzień z Rzeszowa, za napoje owocowe. A. P. Dymnicki z Frysztaku, za miody sycone. Jan Paygert z Streptowa, za napoje i ule słowiańskie. Emanuel Hawranek ze Zborowa, za miody sycone i patokę Jan Gralewski, handel win, Kraków, za przechowanie miodu z roku 1808. Klimek, handel win, Kraków, za stary miód. Ks. Emiljan Bilecki w Jasieniu, za napoje owocowo-miodowe. Bazyli Kamiański, nauczyciel z Wierzbewy, za wino owocowe i ul słowiański słomiany. Ks. Kazimierz Jary w Krakowie, za nalewki miodowe i dobrze odrobione ule słowiańskie słomiane. A. Bayger, nauczyciel z Trembowli, za zbiorek, przedstawiający życie pszczół. Szkoła ogrodnicza zjednoczonego galicyjskiego Towarzystwa dla ogrodnictwa i pszczelnictwa, za dobrze odrobione ule słowiańskie i bezdenki słomiane i rozbieralne, pomysłu dra T. Ciesielskiego. Michał Syrek z Głogoczowa, pow. Mogilany, za ul słowiański z pszczołami i miodarką, (oraz pieniężną nagrodą 15 zł.). Dr. Teofil Ciesielski, za przedstawienie hodowli jedwabników w dwóch miotach. Jan Frączkiewicz, nauczyciel z Rzuchowy, za kokony i jedwab snuty. Adam hr. Marasse, z Jurkowa, pow. Czchów za jedwab snuty, kokony i do rozsuwania.

Listy pochwalne: Edm. Chrzanowski z Warszawy za blachę do odgradzania matek. Karol Bętkowski z Rochatyna za miodarkę. Marja Lukasowa ze Lwowa za pierniki, nalewki napoje owocowo-miodowe. Jan Adamczak ze Zmiinicy, pow. Brzozów, za usiłowanie zrobienia przydatnego ula. Selig Rucker z Lubaczowa, za miód sycony. Józef Bernaś z Piotrkowic, za miody sycone. Aniela Bogdanowicz z Ostrowca, za miód sycony. Kraiński z Jezierzan, za maliniak. Józef Niewiadomy ze Strusowa, za miód sycony. Ks. K. Krementowski z Święcan, za miód sycony. Adolf Mitera ze Skołyszyna, za wino owocowe, zwłaszcza maliniak E. Jankowski, nauczyciel ze Zborowa, za napoje owocowo-miodowe Józef Lis ze Zborowa za wiśniak. Włodzimira Szołajska z Rzepiennik Biskupich za wino porzeczkowe. Mierzejewski z Księstwa Poznańskiego za usiłowanie wyrobienia przydatnego ula słomianego. Józef Zaremba, nauczyciel z Wielogłów pow. Nowy Sącz, za dobrze odrobione ule słowiańskie drewniane. Ks. Jakób Kerschka, za wino owocowe.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Sobota 3. listopada.

O godzinie 11. przedpoł. nabożeństwo żałobne w katedrze w setną rocznicę rzezi na Pradze.

Teatr hr. Skarbka: „Wiele hałasu o nic“, komedja w 5 aktach Szekspira. Szósty gościnny występ pani Heleny Modrzejewskiej. Początek o godzinie 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. Jenerał br. Albori, nowomianowany komendant korpusu w Krakowie objął z dniem onegdajszym czynności.

Kalendarz. Sobota (3.): Huberta b. Wschód słońca o godzinie 6. minut 56, zachód o godzinie 4. minut 30

Depeszę o śmierci cara, otrzymaliśmy wczoraj o godz. 6. wieczorem, gdy już część nakładu była ekspedjowaną. Dlatego też tylko część prowincjonalnych naszych czytelników mogła tę wiadomość dostać. Urzędowa depesza o zgonie przyszła dopiero o godz. 6. min. 50, a otrzymaliśmy ją o 8. m. 50.

Mianowania. Namiestnik zamianował praktykantów budownictwa: Stefana z Lubomierza Tretera, Bronisława Leśniaka, Majera Fächera, Kazimierza Rawskiego i Zygmunta Sobolewskiego, adjunktami budownictwa w galicyjskiej państwowej służbie budowniczej.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł radcę budownictwa Wilhelma Schayera ze Stryja do Lwowa; starsz. inżynierów: Stefana Janikiewicza z Niska do Krakowa, Stanisława Łozińskiego z Krakowa do Lwowa i Piotra Pindelskiego ze Lwowa do Niska; adjunkta budownictwa Onufrego Piekarskiego z Tarnowa do Stryja i praktykanta budownictwa Karola Gerstinger, przydzielonego do służby przy kierownictwie regulacji Dniestru między Rozwadowem a Żurawnem, z Żydaczowa do Tarnowa.

Fundacja Kochmanna. Wydział krajowy ogłasza, że komisja literacka fundacji Franciszka Kochmanna „dla premjowania literatów polskich“, odbyła dnia 4. października 1894 roku pod przewodnictwem marszałka krajowego ks. Eustachego Sanguszki posiedzenie i na tem posiedzeniu postanowiła: przyznać premię w kwocie 1.000 zł. w. a. bezimiennemu autorowi za dzieło pod tyt. „Kościuszko“, wydane w roku 1894 nakładem muzeum narodowego w Rapperswylu; przyznać premię w kwocie 500 zł. autorowi Piotrowi Chmielowskiemu w Warszawie za jego monografje literackie o Mickiewiczu i Kraszewskim.

Zarazem rozpisał Wydział krajowy nowy konkurs z terminem prekluzyjnym po dzień 31. grudnia 1895 roku na dwie premje z fundacji Franciszka Kochmanna, a to jedną w kwocie pięciuset (500) zł. w. a., drugą w kwocie tysiąca (1000) zł w. a., dla dwóch dzieł w języku polskim za najlepsze uznanych i wzywa wszystkich literatów polskich bez różnicy, w którym kraju i pod jakim rządem żyją, ażeby w powyższym terminie dzieła swoje, o ile je uważają za godne ubiegania się o te premje, przesyłali do Lwowa pod adresem Wydziału krajowego.

Bliższych informacyj zasięgnąć można w Wydziale krajowym.

W sferach sądowych od dłuższego czasu budzi żywe zajęcie kwestja obsadzenia wakującej posady naczelnika powiatowego sądu miejsko del. sek. I. Z prawdziwą przyjemnością możemy obecnie donieść, że wedle bardzo poważnych informacyj posada ta nadaną być ma radcy Kiernigowi. Wiadomość tą z prawdziwem zadowoleniem powitają interesowane sfery. Radca Kiernig cieszy się powszechną czcią i sympatją, na które szczerze sobie zasłużył nietylko działalnością służbową, lecz także niezmordowaną pracą w towarzystwach mających na celu dobro stanu urzędniczego, jako też wdów i sierót po urzędnikach.

Rozdawanie nagród sługom domowym mieszkańców miasta Lwowa 27me z kolei, odbędzie się w dniu Nowego roku 1895 o godz. 10. przed południem w sali dyrekcji Kasy oszczędności.

Ubiegać się mogą o nagrodę słudzy obojej płci, urodzeni w Galicji i Wielkiem Księstwie Krakowskiem, jeżeli książeczką służbową udowodnią, iż u tego samego służbodawcy, od którego się o nagrodę zgłaszają, lub u tegoż rodziny bez przerwy nie mniej jak piętnaście lat, a z tych przynajmniej ostatnie trzy lata we Lwowie służyli.

Nawet słudzy, którzy przed sześcioma laty otrzymali nagrodę, mogą się o powtórną nagrodę ubiegać, jeżeli przez przeciąg tych sześciu lat u tego samego służbodawcy lub po śmierci tegoż u jego rodziny we Lwowie mieszkającej w dalszej służbie zostają.

Każdemu słudze, który się z książeczką powyższe lata służby udowadniającą w kancelarji galicyjskiej Kasy oszczędności zgłosi, wydanym będzie drukowany blankiet prośby, którą po należytem wypełnieniu wskazanych w niej rubryk przez służbodawców i księży proboszczów parafij, w których mieszkają, najpóźniej do 1. grudnia br. w tej samej kancelarji oddać należy, albowiem późniejsze zgłoszenie się nie będzie uwzględnione.

Kto się w dniu Nowego roku osobiście nie stawi do odebrania przyznanej mu nagrody, przypisze sobie samemu utratę takowej, jeżeli nie udowodni przeszkody uchylić się nie dającej.

Lwowskie ochotnicze Towarzystwo ratunkowe ogłasza sprawozdanie za miesiąc październik: Towarzystwo udzieliło pomocy 162, w dzień razy 129, w nocy 33. — Nagłe zasłabnięcia 51, uszkodzenia cielesne 81, samobójstwa 1, przypadki obłąkania 1, przewiezienie 39, a to: do szpitala 28, do mieszkania 5, do stacji ratunkowej 6. — Dotkniętych zostało: mężczyzn 74, kobiet 55, dzieci 16. — Służbę pełniło w tym miesiącu członków ochotników 40. Stanowisko pierwszej pomocy urządzono —. — Liczba członków towarzystwa: członków czynnych 13, członków wspierających 410. Fałszywych alarmów 12.

Złoty pierścionek, wartości 25 zł., zgubił pan Karol H. dnia 30. z. m. — jak przypuszcza — na ulicy Zielonej, lub w tramwaju elektrycznym.

Kronika brukowa. Abraham Brandes, masaż, przyjął onegdaj do roboty Jana Mielniczka, który odwdzięczył mu się za to niebawem, skradłszy mu zegarek srebrny ze srebrnym łańcuszkiem, 2 skórzane pugilaresy z drobnemi kwotami i piankową cygarniczkę — wszystko łącznej wartości 28 zł. Za Mielniczkiem, który, dokonawszy tej kradzieży, ulotnił się, zarządzono poszukiwania.

Pani Wandzie T. skradziono z niezamkniętego kuferka, stojącego od trzech tygodni w sieniach, kilkadziesiąt sztuk bielizny i damski szlafrok, łącznej wart. 100 zł. Bielizna była znaczona literami W. T.

Znanego złodzieja kieszonkowego, Mikołaja Kruka, przyaresztowano onegdaj za kradzież pugilaresu z kieszeni Józefy Korczyńskiej, żony dozorcy domu, popełnioną obok kawiarni wiedeńskiej w ścisku czekającej na tramwaj elektryczny publiczności.

Zguba. Julja Z., żona bednarza, zgubiła onegdaj o godzinie 2. popołudniu, idąc na plac św. Jura, kwotę 38 zł. Rzetelny znalazca może złożyć pieniądze w policji, skąd poszkodowana kobieta, niezamożna, je sobie odbierze.

Dwie krowy wartości 200 zł. skradziono w nocy na 1. b. m. z otwartej stajni Franciszka Kawalca, włościanina w Kościelnikach. Jedna ze skradzionych krów była maści gniadej, druga czarnej. Poszkodowany włościanin podejrzywa o wyrządzenie mu tego psikusa dziewiętnasto letniego syna swego, Józefa, który od dłuższego czasu włóczy się po Lwowie bez zajęcia, a ubiegłej nocy miano go widzieć we wsi.

Zgromadzenie przedwyborcze odbędzie się d. 3. bm. przed południem w gmachu rady powiatowej w Starem mieście.

Temperatura. Barometr opada.

Srednia temperatura w tym czasie była $+0{\cdot}9^{\circ}$C., najwyższa $+7{\cdot}6^{\circ}$C., najniższa $-4{\cdot}4^{\circ}$C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie połudn. wschodni o średniej prędkości 2 m/sek; średnia temperatura pozostanie około $+0^{\circ}$C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 75 proc.; opadu nie będzie, pogoda.

Zmiana własności. Dobra tabularne Hlinica na Bukowinie, będące dotychczas w posiadaniu p. Leona Nadlera, przeszły w drodze kupna na własność p. Stefanji Węgrzynowiczowej z domu Aywas, za cenę 124 000 zł.

Nowe posterunki żandarmerji ustanowione zostały w Majdanie w powiecie Kałuskim i w Myszynie w powiecie kołomyjskim. — Posterunek żandarmerji z Białego Potoku w powiecie czortkowskim przeniesiony został do Białobożnicy.

Swięto umarłych. Niezliczone rzesze ludu pielgrzymowały wczoraj od rana do późnego wieczora na cmentarz. Dzień był pogodny, ale chłód już prawie zimowy dosyć przykro uczuwać się dawał. Nad „miastem umarłych“, podobnem do jednego wielkiego morza świateł, unosiła się olbrzymia łuna: rozmokłą ziemię cmentarza tu i owdzie pokrywały płachty skrzepłego śniegu, za dotknięciem stopy ludzkiej wydające chrzęst suchy i niemiły.

W alejach cmentarza ścisk nie do opisania. Tłumy postępują powolnie, a raczej posuwają się naprzód w ciszy i z powagą, jakby za pogrzebem. Przecisnąć się naprzód trudno — trzeba iść za falą.

Wielu jednak nie wystarczają już drogi — rozsypali się po wąskich ścieżynach między grobami depcą kamienie grobowców, tłoczą zwiędłe trawniki i świeże dywany wiecznie zielonego barwinku — każdy pragnie zbliżyć się na chwilę do mieszkania „swoich drogich“, których szczątki zimna pokrywa mogiła. Któż-bo ich tutaj nie ma, bliższych, lub dalszych? To też prawie wszystkie groby przystrojone w kwiaty, wieńce, światła — dowody czułej miłości, niewygasłej pamięci.

W tym roku wprowadzono nowość: Nad niektóremi mogiłami, lub przed wrotami grobowców, wbito tylko skromne drewniane krzyże z 4 lampkami i z napisem: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią“. Są to krzyże, zakupione w komitecie katolickich stowarzyszeń dobroczynnych, a dochód z tych krzyżów przeznaczony na ubogich, na wdowy i sieroty. Pamięć o zmarłych, uczczona szlachetnem otarciem łez biednym i nieszczęśliwym tu na ziemi. Niestety, skromnych tych krzyżów jeszcze nie wiele, choć z pewnością milsze one duszom drogich zmarłych, aniżeli wystawna i kosztowna iluminacja grobów. W każdym razie myśl rzucona — miejmy nadzieję, że z czasem przyjmie się, a dobroczynność publiczna błogie z niej odniesie owoce.

Groby zasłużonych w narodzie mężów, pomiędzy tymi: Seweryna Goszczyńskiego, Grottgera, Henryka Schmitta, Szajnochy, Jeziorańskiego, — o ile nie zajęły się niemi pozostałe rodziny — przyozdobiły ręce patrjotycznej młodzieży i dłonie zacnych Polek. Krzyż poległych w obronie ojczyzny przyozdobiony również wieńcami, oświetlony lampkami i transparentem, wyobrażającym białego orła. Pod krzyżem tym, jak również nad wielu grobami patrjotów, młodzież polska odśpiewała wczoraj błagalne pieśni do Pana zastępów o spełnienie tych marzeń, dla których ci zmarli życie w ofierze oddali...

Wychodzimy z cmentarza. Przed bramą, po obu stronach głównej alei ustawiono stoliki, za któremi zasiadły panie, zbierające datki na rozmaite zakłady dobroczynne. Jałmużna sypie się obficie — miedziaki, srebrne pieniądze, nie brak i większych papierowych banknotów. W tych dwóch dniach, w czasie „święta umarłych“, skłonniejsi jesteśmy do dobrych uczynków, niż kiedykolwiek indziej. Zyskują na tem biedni i może to najlepsze uczczenie pamięci zmarłych.

W bramie i za bramą tłok ustawiczny. Tutaj już życie bije pełnem tętnem — jak na jarmarku. Kontrast zbyt uderzający, by nie zauważyć go zaraz na pierwszy rzut oka. Gwar, nawoływania dorożek i powozów prywatnych, rozmowa głośna, nawet śmiechy — a na tle tej powszechnej wrzawy oryginalnie odbijają pienia żałośne, usadowionych pod parkanami cmentarnemi żebraków. I ci błogosławią święto umarłych — dla nich będące żniwem.

Powoli wrzawa cichnie, wszyscy wracają do miasta żywych. Większość wraca do domu piechotą Majętniejsi korzystają z dorożek i powozów, najwięcej jednak zdąża do tramwajów elektrycznych, które w tym roku zaprowadzone dopiero, świetne oddają usługi.

Około godz. 11 uspokaja się wszystko i nad „miastem umarłych“ zapanowuje zwyczajna, grobowa cisza.

Fotografie gwiazd. Obserwatorjum uniwersytetu w Yale otrzymało przyrząd do fotografowania meteorów przebiegających. Na osi, pochylonej pod kątem 45°, osadzonych jest sześć aparatów fotograficznych, zestawionych tak, aby obejmowały przyległe części nieba. Przyrząd nastawia się na okolicę nieba, w której prawdopodobny jest spadek meteorów, a nadto utrzymuje się w ruchu, odpowiadającym obrotowi dziennemu nieba, aby kierunek żądany zachowywał.

Drewniany chleb. Ponieważ nie dosyć tanie zboże! — przeto industrja i chemja silą się na wynalazki tańszych artykułów spożywczych. W Berlinie wypiekają pono smaczny chleb z trocin drzewnych, ospy i mąki rżanej. Tę nową produkcję spowodował zeszłoroczny brak paszy. Obecnie fabrykuje się tego chleba 200 centnarów dziennie. Inicjatywę do tej industrji dało wielkie towarzystwo berlińskie kolei konnej, które tym chlebem żywi swoje konie. 15 kilogr. wystarczy na dzień dla jednego konia. Produkcja odbywa się następującym sposobem. Chemicznym procesem zamieniają się drzewne trociny na mąkę, oddziela się z nich zawartość cukru i podaje się fermentacji, tak, jak mąka rżana i ospa, które się z mąką trocinową mięszają. Bierze się więc $^{3}/_{4}$ do $^{2}/_{4}$ części mąki z trocin $^{1}/_{4}$—$^{1}/_{3}$ mąki rżanej i ospy, miesza się, wyrabia bochenki i piecze. W tej formie upieczony chleb, może służyć ludziom i zwierzętom za pokarm. Mówią nawet, że chleb ten w małych i płaskich bochenkach pieczony, ma smak biszkoptów. Cena tego drewnianego chleba wynosi 5 marek za centnar.

„Humorystyczny kalendarz Smigusa“ na r. 1894, uznany jako najlepszy, nabywać mogą prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po zniżonej cenie **40** ct. (z przesyłką pocztową **45** ct.). Nader ozdobnie wydany kieszonkowy kalendarzyk *Śmigusa* kosztuje 20 ct. (z przesyłką pocztową 23 ct.)

Składki. Na fundację imienia Tadeusza Kościuszki złożył p. M. Krupański w Żółkwi 50 ct.

P. Bron. Zarembina z Dąbrowy dla sierót w Przytulisku im. św. Józefa zamiast oświetlania grobu 2 zł.

Zamiast wieńców na groby złożyła p. Katarzyna Feiglowa na przytulisko św. Józefa 2 zł.

Druga lista składek. Zamiast wystawnego oświetlania i ubierania grobów złożono na cele dobroczynne w dalszym ciągu:

Na Tow. św. Wincentego à Paulo męskie: Pp. Weberowa 4 zł, Marceli Gajewski 1 zł., Krzeczunowicz 5 zł, Teodora Wituszyńska 1 zł. 50 ct, Röhring, Koczyndyk, Jasińska po 2 zł, Gustaw Zeyfarth 4 zł, Wincenty Gnoiński 10 zł, Antoni Jegermann 5 zł., Szarkiewiczowa 2 zł, Barbara Leuzman 1 zł. 50 ct Na arcybractwo Królowej korony Polskiej. P. Hnatkowska 2 zł Na Tow św Salomei: Pp. Karol Andrzejowski 4 zł., Malwina Fitz, Pannenkowa po 3 zł., Syroczyńska 2 zł., Mochnacka 5 zł., M. Gostyńska 2 zł, Nadwodzka 3 zł. Na przytulisko św. Józefa: Pp M. K, Marja Krykiewicz, Skibińscy po 2 zł, dr. Krater 10 zł, Straussowa Melanja P. po 3 zł., X. Z, Helena Płatyńska, Bron. Siterska, Kat. Wiczyńska po 2 zł Na zakład nieuleczalnych św. Józefa: Pp. Makuszowa, Wex Manasterska po 2 zł. Na Tow. św. Józefa z Arymatei dr Ryszard Leżański 5 zł. Na zakład Dzieciątka Jezus dr. Skalkowski Bron. 3 zł Na schronisko brata Alberta W. A. 5 zł., dr. Ryszard Leżański 10 zł., W M. F. 5 zł., Teodora Wołoszyńska 1 zł 50 ct, Piwocki 3 zł., Gustaw Zeyfarth, Kat Wieczyńska po 2 zł, Nat. Dąbczańska 5 zł., Wł. Budzynowski 2 zł. Na głodne dzieci p Nartowska 2 zł Na biednych uczniów pp. W. A 5 zł, Marja Hoffmanowa 10 zł. Bez oznaczenia celu dr. Stromenger 5 zł, L. M., Konst. Tchórznicki po 10 zł., N. Ulmer 2 zł, Sochanik 5 zł, dr. O. Fabian 3 zł., Marja Veit 4 zł., Kornicka, dr Rossner, Leontyna Steingraber, Czapelska, Kolinek, Skolinek po 2 zł., Adela Bieńkowska 5 zł. Dydacka 3 zł. M. Ziegmuntowa 1 zł, Jahl, Dydyńska po 3 zł, Z. Y., M. N, Sabina Liblowa, Klimowiczowa Dom, Piwocki Wiktor, Piwocki Wład. po 2 zł.

Praga.

3. listopada 1794 — 3. listopada 1894.

Hej, czy słyszysz, narodzie,
Co się w Polsce tam dzieje?! —
Praga, w zgliszcze zmieniona,
Krew serdeczną swą leje! —
Dzieci, starce mordować
Każe Moskwy wódz wściekły,
I niewiasty znieważać,
Nim je zbiry rozsiekły! —

Naród broni się mężnie,
Lecz co męstwo to znaczy
Wobec wrogów dzikości —
Wobec carskich siepaczy?!
I na krzyżu — jak Chrystus —
Ciało Polski rozpięte, —
Słowem, wszystko wróg niszczy,
Co nam drogie, co święte! —

Boże wielki, Ty mocny,
Kiedyż los nasz się zmieni?! —
Lecz krew tryska i płynie,
Aż się Wisła rumieni, —
Stoi naród w rozpaczy,
Błaga niebios pomocy, —
Piekło święci tryumfy, —
Z niem władczyni północy!

Nie ma Polski, lecz będzie! —
Bo choć sto lat w niewoli
Naród przeżył, nie zmarniał,
Lecz się dźwiga powoli, —
I dowodzi, że umie
Mazać ojców swych grzechy,
Skoro wiedzy pochodnię
Niesie także pod strzechy; —
Skoro — świadkiem wystawa —
Odżył pracą i czynem,
I swe skronie skrwawione
Okrył świeżym wawrzynem! —

O, i przyjdą dla wroga
Dni odwetu okrutne,
Kiedy naród — a cały —
Zrzuci szaty pokutne;
Kiedy celów swych świadom —
Pracą, cnotą wzmocniony —
Wzrośnie z tysiąc walecznych
Na walecznych — miljony! —

Dnia 30. października 1894 roku.
Adolf Stroner.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w sobotę „Wiele hałasu o nic“, komedja w 5 aktach Szekspir'a. Szósty gościnny występ pani Heleny Modrzejewskiej; jutro w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Dwa dni szczęśliwe“, komedja w 4 aktach Fr. Schönthan'a i G. Kadelburg'a; wieczorem o godzinie 7 przedstawienie rozpocznie „Wotum pana Bolesława“, krotochwila w 1 akcie przez Irenę M.; zakończy „Wiesław“, obraz sceniczny ze śpiewami i tańcami, przerobiony z sielanki Kazimierza Brodzińskiego, przez J. Sciborskiego.

Z teatru. Popołudniu i wieczorem sala skarbkowska była przepełniona. Bawiono się wybornie na podróży po Warszawie, zachwycano się wieczorem mistrzowską grą Modrzejewskiej w Marji Stuart, jednej z najwspanialszych kreacji tej arcymistrzyni sztuki dramatycznej.

Obok zwykłych owacji spotkała naszego gościa niespodzianka. Oto Warszawa nie zapomniała o swej bohaterce. Liczne grono wielbicieli z nad Wisły przysłało artystce wspaniały wieniec laurowy z napisem: „Chlubie sztuki polskiej, Warszawa“.

Wieniec ten wręczono p. Modrzejewskiej wśród łatwo zrozumiałego entuzjazmu publiczności, która nie mogła się uspokoić dłuższy czas w oddaniu bodaj w ten sposób zasłużonego hołdu pierwszej dziś i jedynej polskiej artystce.

„Przegląd prawa i administracji“ (red. prof. dr. Till), zawiera w zeszycie listopadowym: A) Rozprawy i recenzje, oraz B) Część praktyczna.

Z Izby sądowej.

Lwów dnia 2. listopada.

(*Malwersacje ze stemplami.*)

(*m.*) Przed trybunałem wyrokującym, któremu przewodniczył radca Zubrzycki, stawali wczoraj jako oskarżeni o zbrodnię sprzeniewierzenia z §. 181 ust. kar. dwaj djurniści sądu powiatowego w Szczercu, Włodzimierz Korczyński, 46 lat liczący, stanu wolnego i Leonard Pruszkowski, 58 lat liczący, żonaty, ojciec trojga dzieci.

Prokuratorja państwa (zastępca p. Körber) oskarża obu, iż sprawując przy sądzie powiatowym w Szczercu w latach 1890 — 1894 czynności manipulacyjne na mocy szczegółowego polecenia powierzone im rzeczy, a mianowicie stemple i gotówką wartości łącznej nad pięć zł. zatrzymali i sobie przywłaszczyli.

Oszukańcza ta manipulacja wyszła na jaw w kwietniu 1894 roku, kiedy komisarz skarbowy p. Antoni Toegel, przeprowadzał w sądzie szczerzeckim rewizję stemplową. Wtedy okazało się, że od lat kilku popełniane tam były różnego rodzaju malwersacje ze stemplami. Z wielu aktów tabularnych były stemple pozdzierane i widocznie użyte do wyciągów tabularnych lub innych podań, nadto dobre stemple przez strony w należytej ilości dostarczone, zostały widocznie zdarte i zastąpione innemi na mniejszą wartość opiewającymi, bądź już po raz wtóry użytemi.

Śledztwo wykazało, że sprawcami owych malwersacyj byli dyetarjusze Włodzimierz Korczyński i Leonard Pruszkowski. Włodz. Korczyński na mocy szczegółowego zezwolenia wyższej władzy po największej części był zatrudniony w urzędzie ksiąg gruntowych (!) a w ostatnich czasach jako kierownik (!) ekspedytu, a czasami zastępował kancelistę przy prowadzeniu protokołu. Oprócz tego zaś trudnił się on pokątną pisarką. O tej jego „nieurzędowej“ działalności mieliśmy nawet sposobność kilka razy wspominać w *Dzienniku*, niestety jednak pp. naczelnicy sądu wówczas nie zaradzili złemu i pan „adwokat“ będąc funkcjonarjuszem sądowym potrafił to swoje urzędowe stanowisko doskonale wyzyskać. Przy rewizji w mieszkaniu Korczyńskiego znaleziono mnóstwo podań, aktów i uchwał sądowych, które wykazały dowodnie, że był on „pokątnym mecenasem“.

Korczyński przyznaje się do malwersacyj stemplowych podanych w akcie oskarżenia, a również i jego kolega Pruszkowski, który od roku 1890 był zajęty w urzędzie hipotecznym, gdzie jako djurnista wyręczał we wszystkich czynnościach urzędowych kancelistę, przyznaje, że odlepił z podań tabularnych około pięćdziesiąt stempli jednoreńskowych. Stemple te przylepiał do wyciągów tabularnych przez niego wygotowanych, dobre zaś stemple przez strony dostarczone sobie zatrzymywał.

Twierdzą zaś, że dopuszczali się tych czynów karygodnych — z nędzy, z braku dostatecznych środków do życia.

Oskarżonych bronił dr. Fedak.

Rozprawa wykazała, że w sądzie szczerzeckim nie wszystko było w porządku. Najważniejsze czynności powierzano dyurnistom, którzy pobierali miesięcznej gaży piętnaście zł. (!!)

Wystarczy powiedzieć, że w braku sił potrzebnych tabela, protokół i registratura były oddawane dyurnistom, którzy zastępowali kancelistów.

To też skończyło się na tem, że popełniano przez kilka lat malwersacje ze stemplami, a co najgorsza, że straty materjalne, wedle twierdzenia komisarza skarbowego, poniosą strony i notarjusze do których skarb państwa wystąpi z pretensjami.

Ostatnie wiadomości.

Celem porozumienia się co do wyboru posła do Sejmu z kurji wielkiej własności okręgu wyborczego Żółkiew Rawa Sokal mamy zaszczyt zaprosić panów wyborców na zgromadzenie przedwyborcze na dzień 8. listopada b. r. godz. 11. w południe do sali rady powiatowej w Żółkwi.
Franciszek Jędrzejowicz, Stanisław Starzyński.

Zgon cara Aleksandra III.

(Telegramy Dziennika Polskiego).

Pierwsze depesze.

Liwadja 1. listopada. Car Aleksander III. umarł dzisiaj o godzinie trzeciej popołudniu.

Tej treści lakoniczną depeszę otrzymaliśmy wczoraj o godzinie 6. minut 10. wieczorem. Jak zaś bardzo sprzeczne krzyżowały się w całej Europie wiadomości, dowodem telegramy, które otrzymaliśmy bądź przed, bądź po otrzymaniu depeszy z Liwadji:

Petersburg 1. listopada. Car umarł dzisiaj w południe.

Kopenhaga 1. listopada. Biuro koresp. Ritzau'a, donosi z wiarogodnego źródła, że car umarł o 2. popołudniu.

Petersburg 1. listopada. Wedle biuletynu, wydanego dzisiaj o 9. rano, car przepędził noc źle. Czynności serca zmniejszyły się, stan ogólny groźny.

Petersburg 1. listopada. (*O godzinie dwunastej*). Stan zdrowia cara pogorszył się. Bicie serca prawie ustaje.

Petersburg 1. listopada. W odpowiedzi na telegram gratulacyjny, wysłany przez wojska okręgu moskiewskiego z powodu ocalenia pod Borkami odpowiedział car dzisiaj, że dziękuje wojsku serdecznie za wyrażone życzenia i za pamięć o tem cudownem ocaleniu rodziny carskiej.

Londyn 1. listopada. *Daily News* ogłosiło jeszcze w rannym dodatku, że car umarł z środy na czwartek rano.

Paryż 1. listopada. Wczoraj i dzisiaj krążą tu wiadomości z Petersburga, że car umarł. Ambasada, zapytywana dzisiaj o godz. 3. popołudniu, oświadczyła jednak, że stan zdrowia cara jest bez zmiany.

Paryż 1. listopada. (*Godz. 4. popoł.*) Rząd zawiadomiono urzędownie o śmierci cara.

Bruksela 1. listopada. Na dworze tutejszym przeczą stanowczo jakoby car dzisiaj umarł. Stan tylko zdrowia cara ma być bardzo groźny.

*

Inne najróżnorodniej brzmiące telegramy pomijamy, zwłaszcza, że urzędowa depesza z Liwadji nie pozostawia już żadnej, zdaje się, wątpliwości, iż car Aleksander III. życie wczoraj zakończył. Depesze te umieściliśmy już wczoraj w części nakładu prowincjonalnego.

Ważniejsze szczegóły z życia cara Aleksandra III.

W szeregu artykułów podaliśmy już wyczerpującą charakterystykę rządów zmarłego cara Aleksandra III. w odniesieniu do Europy, Rosji i Polski, dziś należy jeszcze zestawić niektóre ważniejsze daty z jego życia. Był on synem Aleksandra II. i księżny Marji Hesko-Darmstadzkiej i po śmierci starszego swego brata Mikołaja, który umarł w roku 1865, stał się następcą tronu. Oprócz siostry Marji, zaślubionej księciu Alfredowi Edynburgskiemu, miał jeszcze 4 braci młodszych Włodzimierza Aleksieja, Sergjusza i Pawła. Następnego roku w dniu 9. listopada 1866 zaślubił był narzeczoną swego brata, uroczą Dagmarę, księżniczkę duńską, która przechodząc na prawosławie, nazwała się Marją Fiodorówną.

Car Aleksander III. jako następca tronu trzymał się zdala od spraw publicznych i oddawał się głównie przyjemnościom cichego życia rodzinnego. Wychowywany pierwotnie na zwykłego wojskowego, nie wiele się troszczył o sprawy państwa; był on zresztą do tego zbyt ociężały i nic go one nie interesowały. Zasób jego polityczno-społecznych wiadomości był bardzo mały. To czuł jednak, że rządy jego ojca burzyły ultra-konserwatywne zasady dziada, których był zwolennikiem. Widząc w roku 1860 wzburzenia studentów, czytając manifest uwłaszczający, patrząc na opozycję szlachty, zmiany w urzędach administracyjnych, wybuch powstania w Polsce, nie mógł tego przenieść spokojnie, wszystko to wstrząsało umysłem Aleksandra III. Niezbyt bystrej inteligencji, nie umiał sobie wytłumaczyć tak różnorodnych objawów życia społecznego i politycznego i uderzony chaotycznym ich biegiem zniechęcił się do kierunku ojca. Niemały też wpływ wywarło na niego obcowanie z Aksakowem i Katkowem, z którymi patrjotyczną prowadził korespondencję. Udało się im wciągnąć następcę tronu przeciw polityce rządowej Wałujewa i Szuwałowa, przychylającym się do europejsko-zachodnich poglądów. Korespondencja wykryta przez szefa żandarmów i wręczona ojcu, ściągnęła na Aleksandra surowe upomnienie i skarcenie. W czasie wojny prusko-francuskiej był następca po stronie ostatnich aż do wybuchu komuny. W każdym razie nienawiść do Niemców przechował długo, a raz nawet ostentacyjnie nie wypił zdrowia cesarza Wilhelma I. To wszystko spowodowało waśnie rodzinne trwające lat kilka.

W roku 1877 objął dowództwo lewego skrzydła armji naddunajskiej (11, 12 i 13 korpus). Nie okazał i tu Aleksander rzeczywistych zdolności, pobity dwa razy: 23. sierpnia pod Ostrym Grudem i 5. września pod Kaceliewem; dopiero po upadku Plewny, zdołał się nieco naprzód posunąć. Po sforsowaniu Bałkanów złożył komendę i wrócił z ojcem do Petersburga. Następca tronu powracał do kraju bez uczucia tryumfów, ale za to z sercem przepełnionem goryczą z powodu grabieży i kradzieży, jakich naocznym był świadkiem. Uczciwy, jako człowiek Aleksander, zwracał na to uwagę ojca, ale bezskutecznie. Nastały potem ciągłe na Aleksandra II. zamachy nihilistyczne, a car sam, rozszerzając zgorszenie publiczne, w podwójne wszedł związki małżeńskie, ożeniwszy się z księżną Dołgoruki. Że krok podobny bardzo przygnębiające wrażenie musiał uczynić na carze Aleksandrze III., który wysokiem zawsze odznaczał się pojęciem obowiązków dodawać nie potrzeba. „Odsuwany stale od wpływu na rząd z powodu ostrej nieraz krytyki rządu i okazywanego niezadowolenia z powodu stosunków osobistych ojca, pod wrażeniem spisków, knowań i trzech jawnych zamachów, wzmacniał w sobie poczucie konieczności, nakazującej przywrócić samodzierżawju blask przyćmiony przez porubstwo z wolnością *)“.

Gwałtowna śmierć ojca (13. marca 1881) postawiła go na czele olbrzymiego państwa. O jakiem źródle swego prawa do tronu Aleksander III. nigdy nie wątpił, a ponieważ Bóg rosyjski mógł się opiekować tylko carską jedynowładną i doskonale rosyjską Rosją, przeto sama wiara w Boga, wspierała umysłowy nałóg lat młodzieńczych, wszczepiony przez Pobiedonoscewa i wystarczała na wytworzenie pragmatu, cofając Rosję do czasów przedpiotrowych...

To też nadzieje, jakie przywiązywano do jego rządów, szybko zostały rozchwiane. Na radzie nadzwyczajnej ministrów, w tydzień po śmierci ojca, wysłuchał wprawdzie cierpliwie argumentów Loris-Melikowa, Abazy i Wałujewa o konieczności ustępstw, celem zażegnania rewolucji, skonstatował nawet, że jest większość za reformami, ale 11. maja 1881 wydał manifest, w którym znalazły się te słowa:

„W wielkim smutku naszym głos Boga rozkazuje nam silnie trzymać w rękach swych wodze rządu, z otuchą w Opatrzności Boskiej, z wiarą w siłę i prawdę samodzierżenia, które My (Aleks. III.) powołani jesteśmy wzmocnić i obwarować przeciw wszelkim napaściom“. Uderzająca zaiste jasność! W pięć dni po manifeście Loris Melikow miał dymisję, projekta konstytucyjne stały się zbrodnią stanu, a u carskiego boku stanął „ojciec kłamstwa“ Ignatjew — obok niego zaś Pobiedonoscew, przewodnik pierwszy mąż zaufania cara. Nazwiska ich to synonimy panslawistyczno-szyzmatyckiej reakcji...

W kwietniu 1882 oddał Aleksander III. sprawy zewnętrzne Giersowi, który popierał panslawistyczną politykę na Bałkanie i wszędzie, gdzie się to dało. Polityka ta poniosła porażkę najpierw w Bułgarji, skąd wyprawiono wszystkich urzędników i oficerów moskiewskich i powrócono do konstytucji tyrnowskiej. Po koronacji (1883) w obawie przed nihilistami rezydował car najczęściej w Gatczynie. Przeciw nihilistom i anarchistom rozpoczęto gwałtowną akcję, która po dnie nasze trwa ciągle. W ostatnich czasach zaś aresztowania przybrały niesłychane rozmiary. Zjazd w Skierniewicach z ces. Franciszkiem Józefem i Wilhelmem w r. 1884, miał głównie na celu uznanie okupacji Merwu, zresztą do zbliżenia nie przyszło. W roku 1885 załatwiono z Anglją sprawę o Afganistan, grożącą wojną, a tegoż roku rewizytował car Aleksander III. cesarza Franciszka Józefa w Kromieryżu.

Nieugiętość Battenberga, jego zwycięska walka z Serbami — wszystko to rozdrażniło cara do najwyższego stopnia. Porwanie księcia bułgarskiego było wyrazem tego rozdrażnienia. Gwałt ten wywołał w całej Europie oburzenie, które wzrosło jeszcze skutkiem nieudałej, co prawda, misji Kaulbarsa. Widmo wojny zaciężyło nad Europą, „zbrojny pokój“ pochłonił i pochłania miljardy!

W roku 1887 wojna zdawała się być nieuniknioną. Tegoż roku w dniu 13. marca zaledwie uniknął car podobnego losu, jak jego ojciec, a dnia 29. października 1889 w czasie katastrofy pod Borkami tyko dzięki nadzwyczajnemu szczęściu ocalił car życie swoje i rodziny.

Od tej chwili wpływ kamaryli zaczął wzrastać.. Na zewnątrz panslawizm występował w coraz silniejszej formie, na Bałkanie nie ustawała agitacja półoficjalna, książe czarnogórski doczekał się tytułu „jedynego przyjaciela“, a Francja „jedynej przyjaciółki“. Tulon—Kronstadt, to ostatni akt polityki zewnętrznej caratu.

W roku 1893 rozeszła się pogłoska o chorobie cara, wynikłej ze spożycia zatrutych ryb. Zaprzeczono jej — od tego jednak czasu car był ciągle chory...

Tak zbiegło mu życie.

*) Patrz „Dwadzieścia pięć lat Rosji w Polsce“.

Wrażenie z powodu śmierci cara za granicą i objawy kondolencyjne.

Wiedeń 2. listopada. Cesarz Franciszek Józef otrzymał wiadomość o śmierci cara wprost do Gödöllö.

Wiedeń 1. listopada. Wiadomość o śmierci cara przyjęto tu prawie obojętnie. Żywszego zainteresowania się lub objawów współczucia nie widać nigdzie.

W Budapeszcie wywarła wiadomość o śmierci cara wielkie wrażenie. Publiczność rozchwytuje nadzwyczajne dodatki wydane przez pisma tamtejsze.

Wiedeń 2. listopada. Pierwsza wiadomość o śmierci cara rozeszła się we Wiedniu o godzinie 7½ wieczorem, ale nie dawano jej jeszcze wiary. Dopiero nadeszłe o godzinie 8½ telegramy urzędowe potwierdziły, iż śmierć w istocie nastąpiła.

Wiadomość nie sprawiła bynajmniej szczególniejszego wrażenia, mimo to wiele pism wydało nadzwyczajne dodatki, które rozdawano po ulicach.

Wiedeń 1. listopada. (*Godz. 10 wieczór.*) Arcyksiążę Karol Ludwik pojedzie prawdopodobnie na pogrzeb cara. Pułk, noszący imię cara Aleksandra III., wysyła na pogrzeb cara deputację.

Całą rosyjską kolonję we Wiedniu można widzieć w kawiarniach, pogrążoną w gorących rozprawach — nie widać jednak na nich ani śladu żalu, kolonję bowiem rosyjską we Wiedniu tworzą po największej części rewelucyjni studenci i polityczni zbiegowie.

Wiedeń 1. listopada. Pułk imienia cara wyszle deputację na pogrzeb cara

Wiedeń 1. listopada. Powszechnie utrzymują tutaj że w urzędowej depeszy godzina śmierci cara podaną jest fałszywie i że car umarł jeszcze przed południem.

Wiedeń 1. listopada. (*Godz. 11. w nocy.*) Książę Walji z małżonką przybył tu wczoraj o godz. 5. popoł., a otrzymawszy na dworcu w St. Poelten wiadomość o śmierci cara, zamówił natychmiast osobny pociąg i odjechał o g. 10. wieczór do Liwadji.

Wiedeń 1. listopada. (*Godz. 12 w nocy.*) Wracam w tej chwili z ambasady rosyjskiej, dokąd udałem się w celu zasięgnięcia wiadomości. Do tej chwili nie powiewa jeszcze z ambasady chorągiew żałobna, nie nadeszła bowiem jeszcze wiadomość urzędowa o śmierci cara Pierwszą depeszę prywatną otrzymał poseł rosyjski we Wiedniu o g. 7. wieczorem.

Wiedeń 1. listopada (*Godz. 12. w nocy*). Pomimo dnia świątecznego i późnej godziny, rozwinął się w kawiarniach za nadejściem wiadomości o śmierci cara ożywiony prywatny ruch giełdowy. Z początku zaczęły kursa spadać, wkrótce jednak nastąpiła niespodziewana haussa.

Wiedeń 2. listopada. W radzie państwa prezydent Chlumetzky będzie miał mowę żałobną za cara w poniedziałek, a na znak żałoby posiedzenie zostanie zamknięte.

Paryż 1. listopada. O śmierci cara zawiadomiły publiczność dodatki nadzwyczajne do pism, które pojawiły się w obwódkach żałobnych. Koła oficjalne dokładają wszelkich starań, ażeby manifestacjom żałobnym nadać cechę jak najwspanialszą. Pisma zamieszczają niezmiernie ciężkie i sentymentalne artykuły żałobne, które szczególnie w prasie republikańskiej sprawiają wprost komiczne wrażenie. Pomimo to jednak we wszystkich teatrach odbywały się dalej spokojnie widowiska.

Prezydent Casimir Perier wysłał natychmiast imieniem Francji w drodze telegraficznej wyrazy współczucia do Liwadji i polecił przez szefa kancelarji wojskowej wyrazić kondolencję rosyjskiemu ambasadorowi w Paryżu

To samo uczynili ministrowie.

Ambasador Mohrenheim pojawił się następnie osobiście w pałacu elizejskim, gdzie z prezydentem Casimir-Perier'em miał dłuższą rozmowę.

Wyłożony w pałacu ambasady rosyjskiej arkusz dla składania kondolencyj pokrywają już liczne podpisy. Daje się zauważyć agitacja, ażeby liczbę tych podpisów doprowadzić do setek tysięcy. Urzędowa wiadomość z Petersburga o śmierci cara została nadaną dopiero o godzinie 8. m. 50

Paryż 2. listopada. Prezydent ministrów Dupuy przesłał w drodze telegraficznej kondolencję do Liwadji i Petersburga i nakazał prefektom we Francji i Algierze, ażeby na wszystkich gmachach urzędowych wywiesili chorągiew żałobną.

Prezydent Casimir-Perier złożył osobiście wraz z wszystkimi ministrami kondolencję w gmachu ambasady rosyjskiej.

Berlin 2. listopada. Wiadomość o śmierci cara rozeszła się tu już wczoraj przed południem i zaraz rozniosły ją nadzwyczajne dodatki do pism miejscowych. I teraz jeszcze, pomimo, że urzędowe depesze podają późniejszą godzinę, utrzymuje się powszechna wiara, że śmierć nastąpiła jeszcze rano.

Rosyjska ambasada do późnego wieczora nie otrzymała jeszcze urzędowej wiadomości.

Berlin 2. listopada. Śmierć cara wywarła tu małe wrażenie. Wiadomość rozniosły już nadzwyczajne dodatki do pism z godzinie 5. po południu, podczas gdy urzędowe doniesienie nadeszło o wiele później, tak, żenie było już czasu na odwołanie przedstawień teatralnych. Zapowiedziane na dzień dzisiejszy polowanie dworskie zostało odwołane.

W kołach miarodajnych spodziewają się, że stosunki niemiecko rosyjskie przez zmianę tronu w Rosji nie ulegną żadnej zmianie.

Berlin 2. listopada. Około godziny 7½ wieczorem pojechał minister państwa Marschall do rosyjskiej ambasady, celem złożenia kondolencji.

Berlin 2. listopada. Ambasador rosyjski w Berlinie otrzymał wiadomość o śmierci cara dopiero przez nadzwyczajne dodatki do pism.

Berliner Tageblatt przyniósł popołudniu wiadomość, iż car umarł już o godz. 9. rano.

Dopiero wieczorem otrzymała ambasada potwierdzenie wiadomości.

Berlin 2. listopada. Ambasada rosyjska jeszcze o późnej godzinie popołudniowej nie miała urzędowej wiadomości o śmierci cara i dla tego składającym kondolencję musiała oświadczać, że wiadomość o śmierci jeszcze nie nadeszła. Dopiero po godzinie 7. wieczorem nadeszła wiadomość urzędowa.

Berlin 2. listopada. Wiadomość o śmierci cara wywołała wśród publiczności małe tylko wrażenie. W ambasadzie rosyjskiej oddano mnóstwo kart kondolencyjnych dostojników państwowych i członków ciała dyplomatycznego.

Berlin 2. listopada. Cesarz Wilhelm bawi na uroczystości odsłonięcia pomnika w Szczecinie, oczekiwanym tu jest jednakże na godzinę 10. wieczorem.

Książę Henryk pruski odjeżdża na obrzęd pogrzebowy do Petersburga.

Londyn 2. listopada. Wiadomość o śmierci cara nadeszła tutaj dosyć wcześnie. O godzinie 4. popołudniu otrzymały *Daily News* depeszę, że car umarł. Gazeta natychmiast wiadomość tę obwieściła plakatami. Wieść piorunem obiegła całe miasto, a po upływie kwadransa jedno za drugiem pismo głosiło ją w nadzwyczajnych dodatkach.

Londyn 2. listopada. Książę i księżna Walji wyjechali do Liwadji tylko na kilkakrotne alarmujące depesze carycy.

Londyn 2. listopada. Wcześniej niż ambasada rossyjska otrzymała wiadomość o śmierci cara minister spraw wewnetrznych lord Kimberley od posła angielskiego w Petersburgu.

Kimberley złożył natychmiast kondolencję ambasadorowi rosyjskiemu i blisko z domem carskim spokrewnionej królowej Wiktorji.

Londyn 2. listopada. W redakcji gazety *Daily News* podejrzewają, że car umarł już onegdaj wieczorem

Kopenhaga 2. listopada. Królestwo duńscy — rodzice carycy — otrzymywali kilkakrotne alarmujące depesze od córki, aby natychmiast przybywali do Liwadji.

Rzym 2. listopada. Wiadomość o śmierci cara wywarła tu w kołach rządowych wielkie wrażenie, podczas gdy ludność przyjęła ją obojętnie. Podnoszą z uznaniem zamiłowanie pokoju zmarłego cara.

Petersburg 2. listopada. Po ogłoszeniu wiadomości o śmierci cara, którą rozniosły najpierw cyfrowane depesze prywatne, wylegli wszyscy na ulice. Niepokój panuje nie do opisania. Redakcje, gdzie się spodziewano pewnych wiadomości były prawie szturmowane.

Darmstadt 2. listopada. W teatrze dworskim przedstawienie odwołano tuż przed rozpoczęciem.

Wielki książę wysłał natychmiast po otrzymaniu wiadomości depeszę kondolencyjną.

Szczegóły katastrofy.

Liwadja 2. listopada. Z członków rodziny kazał car tych tylko powołać, którym był więcej przychylnym, aby się z nimi pożegnać Projektowi podróży na Korfu sprzeciwił się słowami: „Chcę umrzeć w mojej ojczyźnie.“

W. ks. Aleksy, wygnany z domu carskiego za zawarcie małżeństwa z córką Ignatjewa, przybył do Liwadji na okręcie, aby otrzymać przebaczenie cara, nie został jednak przyjęty. Natomiast odwidzili go jego krewni.

Petersburg 2. listopada. Car skonał zupełnie przytomnie, otoczony przez całą rodzinę. Zaraz po śmierci wywieszono z pałacu flagę żałobną wśród huku strzałów działowych.

Berlin 2. listopada. Jak z dotychczasowych wiadomości wynika, przyszło u łoża konającego cara do ostrej scysji między doktorami Zacharynem a Leydenem. Ten ostatni zarzucił mianowicie swemu rosyjskiemu koledze, że nie dopilnował rozwoju choroby. Spór przybrał takie rozmiary, że jenerał Czerewin musiał interwenjować.

Berlin 2 listopada. O ostatnich godzinach życia cara donosi *Local Anzeiger* z Liwadji: Onegdaj wieczorem podczas kaszlu zaczęły oprócz krwi odchodzić także kawałeczki płuc. Zatkanie wskutek ścięcia się krwi trwało ciągle.

Berlin 2. listopada Nadana w Liwadji o godz. 1. m. 50. popoł. depesza urzędowa, która tu nadeszła popołudniu, donosiła, że car jest jeszcze przytomny, jednakże z dodatkiem, że „czynność serca zbliża się do końca.“

Paryż 2. listopada Ponieważ car swoje najtajniejsze życzenia powierzył już dawniej carewiczowi i rodzinie, przeto mniej często i krócej stykał się z nimi w ostatnich dniach życia.

Paryż 2. listopada. O ostatniem stadjum choroby cara nadeszły tutaj obszerne depesze. Choroba Brighta prowadziła swoje dzieło zniszczenia. Jad jej ogarnął cały organizm. Car miał zupełną świadomość tego, że jego dni są policzone i przygotowywał się na śmierć w skupieniu ducha. Wszystkie jego myśli były w ostatnich dniach zwrócone do Boga Modlił się codzień bardzo długo

Pogrzeb.

Odessa 2. listopada. Równocześnie nadeszły tutaj z Liwadji i z Petersburga telegraficzne rozporządzenia, tyczące się przewozu ciała cara do Petersburga. Ciało będzie tutaj przywiezione na jachcie carskim z Liwadji, cała flota Czarnego morza będzie tworzyć kondukt żałobny. Załogujące w Krymie wojska 7. korpusu będą skoncentrowane w bliskości Liwadji, aby przed odwiezieniem ciała oddać carowi ostatnie honory. Osobny pociąg dworski powiezie ciało przez Moskwę do Petersburga. We wszystkich większych miastach będzie oczekiwać pociągu wojsko.

Uroczysty pogrzeb odbędzie się przy zwykłym ceremonjale w Petersburgu.

Car będzie pochowany w grobach carskich w katedrze petropawłowskiej.

Kiedy ciało przybędzie do Odessy i kiedy mianowicie odbędzie się pogrzeb, jeszcze nie wiadomo; tak w Moskwie, jak i w Petersburgu, ma być ciało wystawionem po tygodniu na widok publiczny, wskutek tego pogrzeb nie odbędzie się wcześniej, jak za trzy tygodnie.

Nowy car.

Petersburg 2 listopada. Manifest cara Mikoła II., w którym tenże donosi o śmierci swojego ojca, swojem wstąpieniu na tron i mianowaniu w. ks. Jerzego następcą tronu, będzie dzisiaj ogłoszony.

Krótko po godzinie 4. popołudniu odebrał car Mikołaj II. przed pałacem od zgromadzonych dostojników przysięgę wierności.

Petersburg 2 listopada. W ciągu dnia dzisiejszego złożą przysięgę wszyscy bawiący w Liwadji dostojuicy państwowi i dworscy jak również cała armja. Okoliczność ta jest przewidzianą przez ustawę, przeto dzień dzisiejszy nie będzie dniem żałoby lecz uroczystem świętem wstąpienia na tron nowego cara. Żałoba rozpoczyna się dopiero jutro.

Wiedeń 2. listopada. Według nadeszłych tu wiadomości, przysięgę od wojska w Petersburgu odbierze książę Oldenburgski w zastępstwie bawiacego już w Liwadji W. ks. Włodzimierza. W Moskwie odbierze przysięgę od wojska jenerał Kostanda.

Wiedeń 2. listopada. Jedno z tutejszych pism otrzymało ze znakomitego petersburgskiego, źródła dworskiego“ pewne wskazówki co do osoby nowego cara, których jednak z łatwo zrozumiałych przyczyn nie podaje do publicznej wiadomości. W wskazówkach tych car Mikołaj nie jest określony ani jako liberał, ani jako reakcjonista, lecz tylko jako natura marzycielska, która całkiem dla siebie żyje, o stosunkach wewnętrznych państwa wie bardzo mało i dlatego dostępna jest wszelkim wpływom. W takich okolicznościach stałaby naturalnie dla dworskich intryg wszystkich stronnictw drzwi i okna otworem Pocieszającem jest tylko twierdzenie, że młody car ma być nie tak bardzo fanatycznie oddanym wierze prawosławnej, jak to z rosyjskiej strony starano się rozgłosić w świecie. Głównym rysem jego charakteru pozostaje jednak graniczące z apatją obojętność.

Manifest carski

Petersburg 2. listopada (*godzina 11. przed południem*) Manifest cara Mikołaja II, który się w tej chwili ukazał, donosi o śmierci Aleksandra III. i mówi:

„Oby pociechą nam było to przeświadczenie, że moje cierpienie jest zarazem cierpieniem całego mojego ukochanego narodu i oby naród nie zapomniał o tem, że siła i potęga świętej Rosji spoczywa w jej jedności z nami i w jej zupełnem oddaniu się nam. My, Mikołaj II., przypominamy sobie w chwili tak smutnej, a tak uroczystej obejmowania praojcowskiego tronu państwa rosyjskiego i nieodłącznych z niem Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Finlandzkiego ostatnią wolę zmarłego ojca i nią przepełnieni składamy przed obliczem Najwyższego świętą przysięgę, iż zawsze będziemy mieli na oku jedyny cel: rozwój pokojowej siły i sławy drogiej Rosji i uszczęśliwienie wszystkich wiernych nam poddanych.“

Manifest kończy się rozkazem złożenia przysięgi carowi Mikołajowi II. i jego następcy wielkiemu księciu Jerzemu, który tak długo ma nosić tytuł następcy tronu „dopóki zawrzeć się mającego związku z księżniczką heską Alicją Bóg nie pobłogosławi synem“ (Małżeństwo cara z ks. Alicją nie ulega więc najmniejszej wątpliwości. — *Red.*)

Głosy prasy.

Wiedeń 1. listopada. Wszystkie dzienniki wydały nadzwyczajne dodatki o śmierci cara. Wiadomości są na razie nader szczupłe, a słowa opisujące katastrofę i nekrologi dość zimne. *Fremdenblatt*, wcale niedwuznacznie podnosi, że panowanie Aleksandra III. odznaczało się przedewszystkiem nadmiernym uciskiem Polaków, Niemców i żydów.

Wiedeń 2. listopada. *Fremdenblatt* wydał już o godz. 9. wieczór nadzwyczajny dodatek z artykułem o carze, w którym czytamy między innemi: „W rządach wewnętrznych charakteryzowało politykę Aleksandra III. dążenie do coraz większego zasymilowania pod względem narodowym i kościelnym ludności niemieckiej, litewskiej i polskiej, przyczem postępowano z największą srogością Pastorów zsyłano na Sybir za to, że luteranom, którzy nawróceni na wiarę prawosławną potajemnie jednak — pozostawali wierni dawnej wierze — udzielali komunji. Żydzi, którzy osiedlili się wewnątrz państwa, zostali wydaleni i musieli tysiącami opuszczać swe miejsce zamieszkania, a ponieważ w Polsce nie mogli znaleść ani dachu nad głową, ani zarobku, przeto musieli wędrować za morza. Unitów zmuszano gwałtem do przejścia na wiarę prawosławną. Jak postępowały nieraz wykonawczo organy, wskazuje między innemi gwałtowne zamknięcie kościoła w Krożach.

Wiedeń 2. listopada. Także i *N. W. Tagblatt* chwali tylko miłość pokoju cara, gani jednak bez osłonek jego politykę wewnętrzną.

Wiedeń 2. listopada. *N. fr. Presse* wyraża się bardzo ostro o zmarłym carze. Na niego samego, który się w manifeście ogłosił samowładcą, spada odpowiedzialność za wszystko, co się stało pod jego rządami. Dziennik ten gani jego samowolę i odosobnienie, mówi gwałtownie prześladowaniu żydów i Niemców, nic wspomina jednak ani jednem słowem o prześladowanin katolików i Polaków i krytykuje ostro jego politykę zewnętrzną.

Wiedeń 2. listopada. Wyszedł właśnie *Tagblatt* Szepsa i przyniósł nekrolog cara, który właściwie jest tylko rekapitulacją wszystkich ważniejszych pod rządami zmarłego dokonanych prześladowań.

Berlin 2 listopada W zdaniach swych o następcy tronu wyrazi się cała prasa z wielką rezerwą.

Wiedeń 8. listopada. *Wiener Ztg.* poświęca miernie ciepłą wzmiankę zmarłemu carowi.

Kolonja 2. listopada. *Koelnische Ztg.* poświęca nowemu carowi długi artykuł, w którym pismo to energicznie występuje przeciw różnym wieściom krążącym o Mikołaju II. i uznaje, że jest on w całem tego słowa znaczeniu mężem dojrzałym, który w przywróceniu dawnych dobrych stosunków z Niemcami widzi główny warunek pomyślnego rozwoju własnego państwa.

Ostatnie depesze.

Wiedeń 2. listopada. (*Godzina 2. w południe*). Śmierć cara nie robi tutaj wielkiego wrażenia. Dzienniki nie są sprzedawane w większej ilości, jak zwykle.

Ciekawem jest zachowanie się giełdy, która natychmiast po depeszy o śmierci cara zamanifestowała *haussą* Kredyty podskoczyły o cztery guldeny.

Wiedeń 2. listopada. Po powrocie cesarza z Gödölö będzie żałoba dworska wznowioną.

Wiedeń 2 listopada Właśnie odbywa się w cerkwi ambasady żałobne nabożeństwo za cara. Cerkiew prawie pusta, gdyż tutejsza kolonja rosyjska nie bierze w nabożeństwie udziału.

Petersburg 2. listopada. Wiadomość o śmierci cara obwieściły miastu strzały armatnie z twierdzy petropawłowskiej. Podziałała ona wstrząsająco szczególnie na niższą klasę ludności, która przed plakatami biła pokłony i żegnała się

Wszystkie teatry i miejsca publiczne zabawowe zamknięte.

Berlin 2. listopada. Cesarza Wilhelma doszła wiadomość o śmierci Aleksandra III. podczas obiadu cesarskich grenadjerów w Szczecinie. Cesarz powstawszy, wskazał w krótkiej przemowie na starą przyjaźń z Rosją, poświęcił ciepłą wzmiankę zmarłemu, a zakończył przemówienie okrzykiem: „Niech żyje cesarz Mikołaj II.!“

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 2. października. Wczoraj odbyła się konferencja właścicieli rafineryj spirytusu w kwestji monopolu wódczanego. Przedstawiciele 34 firm przyszli do przekonania, że jest jeszcze zawcześnie zajmować jakiekolwiek stanowisko.

Wiedeń 2. listopada. Wczoraj odbyło się tutaj, tudzież we wszystkich garnizonach monarchji uroczyste zaprzysiężenie nowozaciężnych rekrutów armji stałej, obrony krajowej i marynarki.

Wiedeń 2. listopada. W setkach tysięcy egzemplarzy wydano we włoskim języku odezwę, w której autor przekręciwszy najzupełniej całą sprawę podwójnych napisów w Tyrolu, występuje w sposób nader gwałtowny przeciw Austrji i do walki przeciw niej zachęca Na odezwie tej jest podpis „*Circolo Garibaldi*“.

Berlin 2. listopada. Minister Heyden stanowczo ustępuje; pada on ofiarą niezadowolenia konserwatystów za sprzyjanie umiarkowanym projektom Caprivi'ego. Przyjazny charakter nowego systemu dla agrarczyków występuje na jaw co raz więcej Jako następcę Heydena wymieniają hr Stolberg.Willamowitza nadprezydenta w Poznaniu.

Berlin 2. listopada. Rada ministrów przyjęła projekt Caprivi'ego przeciwko partjom przewrotu z podrzędnemi tylko zmianami.

Po posiedzeniu odbyła się poufna narada ks. Hohenlohego z Koellerem i Boettcherem.

Berlin 2. listopada. Caprivi wyjechał wczoraj wieczorem do Montreux, gdzie zabawi całą zimę.

Berlin 2. listopada. Szef kancelarji państwowej tajny radca Goehring, serdeczny przyjaciel Caprivi'ego i jego doradca w sprawach ekonomicznych, ustępuje.

Sofja 2. listopada. Komisja adresowa izby postanowiła mimo opozycji kilku członków sparafrazować tylko mowę tronową i nie tykać wcale polityki zagranicznej. Oczekują tu jednak, że prezydent ministrów Stoiłow przy dyskusji nad adresem spowodowany przez russofilskich posłów, da pewne wyjaśnienia co do polityki zagranicznej.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 2. listopada godz. —. min. —.

Akcje kred.	384·—	Gal. obl. prop.	96 80
Alpiny	90·10	Wied. losy	176·—
Kredyty węg.	478·50	Akcje tyton.	230·—
Anglobanki	1.6 20	4%. Poż. kraj. z r. 1893	95·80
Uniony	292·25	Elbethale	277·25
Ludwiki	217 —	Länderbanki	274·60
Nordbany	342·—	Renta zł. węg.	122·50
Lombardy	107·50	Bankvereiny	152·25
Losy tureckie	66·50	Wspólna renta p.	99 45
Staatsbahny	383 25	Ruble	134·75
Czerniowieckie	289·50		

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Wikt domowy bardzo dobry ulica Grottgera, drugie piętro, nr. 3 drzwi. 842

Lokomobila pięcio konna w doskonałym stanie jest do sprzedania. Bliższych wiadomości udzieli Administracja „Dziennika Polskiego".

Pawilon polsko-amerykański do nabycia. Cena przystępna. Także szklanne gabloty, szafy i portiery. Wiadomość w pawilonie na placu wystawy przed południem, lub u Szwajkarta, Kastelówka, ul. Krzyżowa 26. 843

Majątek ziemski w Przemyskiem, blisko kolei i gościńca murowanego, w glebie najlepszej z naturą i w kulturze, z inwentarzem żywym i martwym, dwór murowany, sad i park bardzo ładny i las z budynkami dobremi, na sprzedaż w cenie bardzo przystępnej. Bliższych objaśnień udziela p. T. Aszkenazy, ajent dóbr we Lwowie, ul. Kopernika 8.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

4 pokoi, kuchnia z przynależytościami zaraz do najęcia. Zyblikiewicza 4.

3 i **2** pokoje z przynależytościami zaraz do najęcia ul. Zielona 34 B. 841

Zamojskiego 7, pokój kawalerski, zaraz. 835

2 pokoje z kuchnią, z dwoma wychodami w parterze od 1. listopada. Skarbkowska l. 17. Stosowne na biuro.

Komplętne **urządzenia sklepowe** dla handlu korzennego, jest do nabycia w powiatowym Towarzystwie handlowym Lwów, Pańska 21. 838

Pokój ładny z osobnym wchodem do najęcia dla panów kawalerów, Piekarska l. 9, przez ganek w oficynach, drzwi 39 u bezdzietnych państwa z wszelką usługą. 845

Ruch pociągów kolejowych

według zegaru lwowskiego, ważny z dniem 1 maja 1894 r.

	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Do Lwowa przychodzą:					
Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	3·08	6·01	9·36	6·46	9·36
Z Warszawy	—	6·01	9·36	—	9·36
Z Chabówki (Zakopanego) przez Przemyśl, Rzeszów lub Tarnów	3·08	—	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	9·10	—	—
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	—	—	9·36
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	9·36	—	—
Z Mezö-Laborcz, Szczawnego-Kulasznego przez Przemyśl	—	—	9·36	—	—
Z Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	—	—	6·46	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny)	2·48	10·05	9·46	6·21	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.)	2·34	9·49	9·21	5·55	—
Ze Suczawy	10·16	—	8·13	1·03	—
Z Kimpolunga	10·16	—	8·13	—	7·11
Z Radowiec	10·16	—	8·13	—	—
Z Berhomethu n. S. i Czudyna	10·16	—	—	—	7·11
Z Nowosielicy	—	—	8·13	—	—
Ze Słobody rungurskiej kopalni	10·16	—	—	—	—
Z Husiatyna przez Halicz	10·16	—	8·13	—	7·11
Z Czortkowa przez Halicz	—	—	—	1·03	—
Z Borysławia przez Stryj	—	—	2·38	12·46	—
Z Bełzca	—	—	—	5·21	—
Ze Sokala	—	—	8·24	5·21	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miszkolca, Serensca, Munkácsa, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj)	—	—	9·10	12·46	—
Ze Stryja i Skolego	—	—	9·23	—	—
Z Skolego, Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	2·38	—	—
Z Hrebenowa (od 10/7 do włącznie 30/9)	—	—	2·38	—	—
Z Brzuchowic (od 12. maja aż do odwołania)	—	—	8·37	—	—
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·00	10·46	5·26	11·11	7·31
Do Warszawy	—	10·46	5·26	—	7·31
Do Chabówki (Zakopanego) przez Tarnów lub Rzeszów	—	10·46	—	—	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Przemyśl	—	—	—	11·11	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	10·16	7·46	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów lub Rzeszów	—	10·40	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	—	—	7·31
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	5·26	—	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Stryj	—	—	—	7·46	—
Do Mezö-Laborcz, Szczawnego, Kulasznego przez Przemyśl	—	—	—	—	7·31
Do Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	10·40	5·20	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. główn.)	6·44	8·20	10·16	10·56	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.)	6·58	3·32	10·49	11·23	—
Do Suczawy	6·51	—	10·51	3·31	11·06
Do Buczacza przez Halicz	—	—	—	3·31	—
Do Husiatyna przez Halicz	6·51	—	—	—	11·06
Do Słobody rungurskiej kopalni	—	—	10·51	—	11·06
Do Nowosielicy	6·51	—	—	—	—
Do Berhomethu n. S. i Czudyna	6·51	—	—	—	—
Do Radowiec	6·51	—	10·51	—	11·06
Do Kimpolunga	6·51	—	—	3·31	—
Do Sokala	—	—	9·56	7·21	—
Do Bełzca	—	—	9·56	—	—
Do Borysławia przez Stryj	—	—	6·16	10·26	
Do Ławocznego (Munkácsa, Serensca, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa przez Stryj)	—	—	6·16	—	7·46
Do Stanisławowa, Doliny, Bolechowa przez Stryj	—	—	—	10·26	7·46
Do Skolego i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	10·26	—
Do Stryja i Skolego	—	—	—	3·41	—
Do Hrebenowa (od 10/7 do włącznie 30/9)	—	—	—	10·26	—
Do Brzuchowiec (od 12/5 aż do odwołania)	—	—	4·06	—	—
Do Zimnej wody (od 12/5 aż do odwoł.)	—	—	4·48	—	—

Uwaga. Godziny, drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do godziny 5. minut 59 rano.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie, ul. Trzeciego maja l. 3 (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych dowolnie zestawialnych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.



Dra Fryderyka Lengiela balsam brzozowy. Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie zyska dopiero prawie cudowny skutek. 400 1—?

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, **to już nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość, usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 zł. 50 ct. **Dr. Lengiela mydło benzoesowe**, najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrząd one po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mabl apt., Schmiedt & Fontin droguerja; **w Tarnopolu** u Marcjana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w droguerji A. Haas-

Dla racjonalnego pielęgnowania ust i zębów: specyficzne

PURITAS — MYDŁO DO UST.

Austro-Węg. Patent. Médale na wystawach światowych w Londynie 1862. — w Paryżu 1878.

Dr. C. M. Fabera, lek. przyb. ś. p. J. C. M. Ces. Maksymiliana itd. Główne miejsce rozsyłki w Wiedniu I. Bauernmarkt 8.

Składy we wszystkich aptekach, droguerjach i perfumerjach. Tamże jest do nabycia: 674 1—5

c. i k. uprz. Eucalyptus esencja do ust Dr. C. M. Fabera.

Nożyce do strzyżenia bydła po zł. 1·85 i 2·25. **Trokazy dla bydła** po zł. 1·60 — poleca

Piotr Chrząstowski,

handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).

Mydło z białej lilji

wydelikaca, wygładza i znakomicie oczyszcza skórę.

CENA: 80 ct.

Labor. chemiczne

A. POKORNEGO

magistra farmacji

Lwów, ul. Wałowa 15.

Słynne krople

przeciw cholerze

2027 (tak zwane) 1—2

Allerhandin

są do nabycia w aptece spadkobierców **D. Jasieńskiego w Budzanowie.**

1 flaszeczka 50 ct. w. a.

Agencja Pani Zaleskiej

w Paryża

4, rue des Apennins, Batignolles.

Dostarcza guwernerów i guwernantek z dyplomami i bez takowych, jak również bon dla dzieci, Francuzek i Angielek. Pani Zaleska przyjmuje na stół i mieszkanie osoby przybywające dla kształcenia się w Paryżu.

Przewyborne w smaku i zapachu

przez **SUEZ** sprowadzane

HERBATY chińskie

po zł. 2, 2·80, 3·20, 3·60, 4, 4·40 i 5 zł. za funt — 500 gramów.

Wysiewki herbaciane

po zł. 1·50 i 1·70 za funt — 500 gramów z zupełnie świeżego transportu

poleca HANDEL

St. Markiewicza

we Lwowie, w Rynku l. 42.

WILLIAMSA



PLASTER PORUJĄCY.

Najlepszy, najszybszy i najpewniejszy ze wszystkich zewnętrznych środków przeciw 1966 1—44

Reumatyzmowi, podagrze,

Cierpieniom krzyżów, kolkom, bolom bioder, cierpieniom piersi, stłuczeniom, skręceniom, zapaleniom stawów i muszkułów,

w ogólności jako

nieprześcigniony środek ból uśmierzający.

Zastosowanie bardzo czyste i wygodne, nie jak uciążliwe wcierania, oleje, maście i t. d.

Cena 60 ct. w aptekach pod „srebrnym orłem", pod „złotym lwem" **we Lwowie**; pod „złotym orłem" **w Tarnopolu**; apt. pod „barankiem" **w Krakowie**; apteka Józefa Alexiewicza **w Samborze**; oraz w innych lepszych aptekach. Skład główny: **„Salwator apotheke" w Preszburgu.**

Do zauważania. Próbują często, przy zakupnie Williamsa porującego plastra wciskać publiczność inny plaster, zupełnie bezwartościowy, z zapodaniem, że to wszystko jedno. Należy mieć na to baczność i odrzucać wszelkie plastry, nie mające jak **prawdziwe Williamsa plastry porujące** powyższej marki ochronnej (3 figury).

LEONARD SOLECKI

ul. Batorego l. 2. we Lwowie.

Znowu obniżyłem cenę cukru!

1 klgr.	cukru w głowie	32 ct.
1 „	„ częściowo	33 ct.
1 „	„ w kostkach lub mączce	34 ct.
1 „	słoniny wędzonej	66 ct.
1 „	smalcu bezwonnego	66 ct.
1 „	bryndzy znakomitej liptaw.	72 ct.
1 „	masła deser. znakom.	1·28
1 „	masła pysznego do potraw	1·—
1 „	miodu patoki	64 ct.
1 słoik	konfitur każdego gatunku	50 ct.

Szczególnie polecam herbatę „Melange de London" aromatyczną dobrze naciągającą ½ klg. 3 zł.

Znakomite kawy od zł. 1·80 do zł. 2·16 przy odbiorze 1 kilogr. opust 6 ct. Na prowincję wysyłam w 5 klg. woreczkach bez opustu franco do każdej stacji pocztowej. 2·21 1—?

Drzewo bukowe

grube, łupane i suche, sąg 4-metrowy pełnej miary, 14 zł. 50 ct. z odstawą do domu.

Przypominam Szanownej P. T. Publiczności, że w niedzielę i święta mam cały dzień sklep zamknięty.

Polecając się łaskawym rozkazom kreślę się

Z pełnym szacunkiem

Leonard Solecki.

Karty jazdy do AMERYKI PÓŁNOCNEJ

Niederlandzko-amerykańskiego Towarzystwa żeglugi parowej.

I. Kolowratring 9 | IV. Weyringergasse 7 — **WIEDEŃ.**

Codzienna ekspedycja z Wiednia.

Objaśnienia bezpłatnie. 1187 1—?

Do nabycia **premiowane własnych zbiorów wina Tokajskie** w butelkach od r. **1830** i następnych, które uzyskały **najwyższe uznanie specjalistów w Paryżu pod opieką przezacnego prof. Gałęzowskiego.** Listy dziękczynne **najwyższych osobistości** i są ordynowane przez **najpierwsze powagi lekarskie.** Zamówienia na stołowe wina butelkami i beczkami przyjmuje właścicielka *Anna Naupauer,* ulica Kochanowskiego 6

1.000 TUTEK nieklejonych

z doskonałej francuskiej bibułki

po złr. **1** i wyżej

poleca FABRYKA

F. NIŻAŁOWSKI, Lwów.

Przy odbiorze 5.000 sztuk, poczta **franco**

Handel herbaty chińsko-rosyjskiej

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki 10, 1190 1—?



poleca

HERBATĘ

zbioru majowego:

- ¼ kl. **Congo** . zł. 1·60
- **Souchong** czarna . 2·—
- „ zbiór majowy 3·—
- **Kaysow** czarna . . 4·—
- **Melange** de Lond. 4·—
- **Wysiewki herbaciane** . . . . . 1·30
- **Wysiewki najlepszych herbat** . . 1·60

poleca najlepsze gatunki

KAWY

o smaku czystym i aromatycznym, które rozsyła franko opłacono do każdej stacji pocztowej 4½ kilogr. w woreczku:

Portorico	9·—	⅛ k	—·90
Cuba grubo ziarnista	9·50	„	—·90
Ceylon zielona	10·—	„	1·—
„ „ przednia	10·40	„	1·04
„ „ grub. ziarn.	10·75	„	1·08
„ „ perłowa	10·75	„	1·08
Mocca arabska aromat.	10·75	„	1·08
Jawa złota	10·75	„	1·08

Opakowania nie liczy się.

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

Jako dobrą i pewną lokację kapitałów

polecamy następujące papiery:

4% Listy galic. Tow. kred. ziemsk. 4½% listy galic. Banku krajowego. 4% listy koron. galic. Banku krajow. 4½% listy galic. Banku hipotecznego 5% listy gal. Banku hipotecznego przemiowane. 5% listy gal. Banku hipotecznego bez premji. 4% Pożyczkę krajową koronową. 4% Pożyczkę propinacyjną galicyjską, które to papiery, jakoteż i wszelkie renty austrjackie i węgierskie, kupujemy i sprzedajemy po cenach najkorzystniejszych.

August Schellenberg i Syn

Dom bankowy i kantor wymiany

we Lwowie, ulica Karola Ludwika liczba 1.

Rok założenia 1853.

Dnia 6. listopada o 1. godzinie

w fabryce maszyn Fr. Wężowicza

Lwów, ulica Grodecka 85, odbędzie się

próba kieratów

z dwoma młocarniami, mianowicie:

gdzie przedtem zaprzęgano 6 do 8 koni obecnie można młócić jednym koniem tę samą ilość zboża.

Za kierat gwarantuje się 50 lat.

Galicyjski Bank Kredytowy

począwszy od dnia 1. lutego 1890 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8 dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890 r** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. 1181 1—?

Dyrekcja.

Przedruk nie będzie płacony.

KALOSZE PETERSBURSKIE

damskie, męskie i dziecinne

sprzedają najtaniej 1965 1—?

S. GABRIEL & J. CHLEBOWNIK

we Lwowie, plac Halicki liczba 3.

PAPIER FAYARD et BLAYN

Najtańszy i najskuteczniejszy dla uleczenia **Katarów, Reumatyzmów, Irrytacyj piersiowych, Influenzy, Nagniotków pomiędzy palcami i Odmrożeń.** We wszystkich aptekach. Wymagać własnoręcznego podpisu.

BEZKRWISTOŚĆ, BLADACZKA, AMENORRHOEA, DYSMENORRHOEA, ZOŁZY, etc.

PIGUŁKI

z jodkiem żelaza niezmiennym

BLANCARDA

CENA: flakonu 100 pigułek.. 4 » ; 1/2 flakonu 50 pigułek 2 25 ; flakonu syropu...... 3 »

ROSTWOR I CUKIERKI ŚCIŚNIONE

BLANCARDA

Newralgie mięśniowe, ból zębów, bóle żołądka, gościec, etc., etc.

CENA: Flakon rostworu.... 5 » ; 1/2 flakon rostworu. 2 75 ; Flakon cukierków... 3 »

EXALGINA jest najskuteczniejszy, najmniej szkodliwy i najpewniejszy środek leczniczy

PRZECIW BOLOM

SPRZEDAŻ HURTOWA: **BLANCARD & Cie**, 40, rue Bonaparte, PARYŻ.

Jedynym uniwersalnym środkiem na świecie

do czyszczenia plam

usuwający pojedynczo i bez śladu zimną wodą pod gwarancją plamy każdego rodzaju z materyj, jest angielskie uniwersalne mydło do plam z „różą" w opakowaniu cynobrowo czerwonem. Do nabycia prawdziwe za sztukę po 20 ct. **we Lwowie:** w apt. Mikolascha, u pp. A. Hübnera, O. T. Winklera syna, Seyfartha i Dydyńskiego, Mik. Ludwiga, L. Włodka, Górskiego i Szydłowskiego, Alfreda Dziszowskiego, St. Pieleckiego, Gabryela Stacka, Kesmarky et Iles, Gergowicza i Bauera; **w Stryju** w apt. J. Aichmüllera. Na prowincji we wszystkich podobnych handlach. Skład główny: **A. Visnya** w Fünfkirchen. 1927 1—9

C. k. uprzywilejowana

rafinerja spirytusu, fabryka rumu, likierów i octu.

Juljusza Mikolascha Następców we Lwowie

Jakób Sprecher i Spółka

poleca 1209 1—?

najprzedniejsze rozolisy, likiery, sławne wódki polskie, starą starkę, rumy krajowe, jako też i zagraniczne, ***Cognac, Śliwowicę i t. d.***

Jedyna fabryka w kraju, wyrabiająca bezwonny SPIRYTUS i

ALKOHOL ABSOLUTNY

100/000 do celów leczniczych

Składy dla miasta Lwowa: w handlu Wgo E. Riedla, plac Marjacki, przy ul. Kopernika l. 9 i w głównym składzie wód mineralnych Wgo J. Jollesa, ul. Karola Ludwika 20.

KONKURS.

Magistrat król. woln. miasta Stanisławowa rozpisuje niniejszem konkurs na dyrektora miejskiego zakładu gazowego, urządzonego na wyrób gazu z odpadków nafty, która to fabrykacja, jak i oświetlenie we własnym zarządzie się prowadzą.

Posada ta, z którą połączone są następujące emolumenta: płaca roczna 800 zł., dodatek aktywalny 300 zł. rocznie, wolne pomieszkanie o czterech pokojach i kuchni, bezpłatny opał i bezpłatne gazowe oświetlenie, nadaną będzie za kontraktem. Warunki konkursu są następujące:

1. Wiek nie przekraczający lat 40
2. Znajomość języków krajowych, tudzież języka niemieckiego.
3. Ukończone studja chemiczne przy szkole politechnicznej, świadectwami wykazać się mające. 2043 1—1

Nadanie tej posady nastąpi na razie na rok jeden z prawem obu stronom przysługującem w powiedzenia trzymiesięcznego. Kandydat, któremu powyższa posada zostanie nadaną, złożyć winien kaucję w sumie 500 zł. (pięćset zł. w. a.) w gotówce lub papierach wartościowych, pupilarne bezpieczeństwo mających, do kasy miejskiej, na dotrzymanie warunków umowy służbowej.

Podania, odpowiedniemi świadectwami zaopatrzone, mają być do Magistratu adresowane i mogą być do 1. Grudnia 1894 wniesione.

Magistrat król. woln. miasta.

Stanisławów, d. 27 Października 1894.



Z ces. król. uprzyw. fabryki

REGENHARTA & RAYMANNA

we Freiwaldau

ces. król. dostawców dla austro-węgierskiego dworu

PŁÓTNA, STOŁOWĄ BIELIZNĘ, RĘCZNIKI, CHUSTKI, ŚCIERKI i wszelkie inne wyroby

poleca najtaniej handel

JANA RIEDLA

we Lwowie. 1176 1—?

Ceny hurtowne: pp. odsprzedającym, właścicielom hoteli, restauratorom, dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych.

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.